Biblioteka Jagiellońska
Kraków

WTOREK

# PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 57 (1065) DNIA 11 CZERWCA 1935 ROKU ROK XV

## Walasiewiczówna traci rekord na 100 mtr.

# Afryka-Polska 3:2

## Hebda i Tarłowski zdobywają dwa punkty, bijąc Kirby'ego w 5-setach

## Berlin-Kraków 2:0 W. A. C.-Pogoń 7:2 i 2:2, Dresdner S. C.-Ruch 2:1, Victoria-Ł.K.S. 4:1

## Józef Kapiak wygrywa 4-etapowy wyścig kolarski

Zwycięstwo Józefa Kapiaka jest takim samym momentem przełomowym w historji naszego kolarstwa szosowego, jak czynne zainteresowanie się przemysłu rowerowem sportem, znajdujące swój wyraz w organizacji wyścigu przez firmę „Centra".

Bowiem Kapiak II wygrał nie dlatego, że był najlepszym zawodnikiem wyścigu, ale dlatego, że należał do najsilniejszego zespołu klubowego. Z inicjatywy Mieczysława Kapiaka, który w roku zeszłym w czasie meczu z Niemcami zapoznał się z korzyściami jazdy zespołowej, Prąd wystawił zgraną drużynę, złożoną z braci Kapiaków, Ignaczaka, Kudlaka i zapoczątkował erę wyścigowych koalicyj.

Ekipa Prądu jak walec parowy przejechała się po odosobnionych wysiłkach Lipińskiego, Więcka czy Kiełbasy. Każdy z tych kolarzy podjąłby — zapewne nie bez szans — walkę sam na sam ze zwycięzcą wyścigu, ale musiał skapitulować przed akcją trzech lub czterech chabrowych koszulek robotniczego klubu.

O tem, że wygrał system, a nie człowiek, powinien pamiętać młodziutki zwycięzca jaknajdłużej. Na jego triumf złożył się pot Kudlaka, trud Ignaczaka i praca jego starszego brata. Jest to zwycięstwo tem cenniejsze, tem milsze, że jest owocem koleżeńskiej zgody i sportowego współdziałania.

Nie ulega wątpliwości, że od dzisiaj będziemy na szosie świadkami walk drużynowych. Ekipy dobierane pod kątem przynależności klubowej lub sympatyj osobistych będą się ścierały, tak jak walczyły dotąd indywidualności. Fort Bema będzie zarzynał Prąd, a Więcek wespół z WTC będzie prześladował Kołodziejczyka, jadącego z Orkanem. Pierwsze próby takiej reakcji na atak Prądu dostrzegliśmy już na ostatnim etapie wyścigu „Centry", dalsze będziemy mogli obserwować na najbliższych poważnych imprezach. W konsekwencji musi przyjść obniżenie czasów i pobicie rekordów wszystkich dystansów.

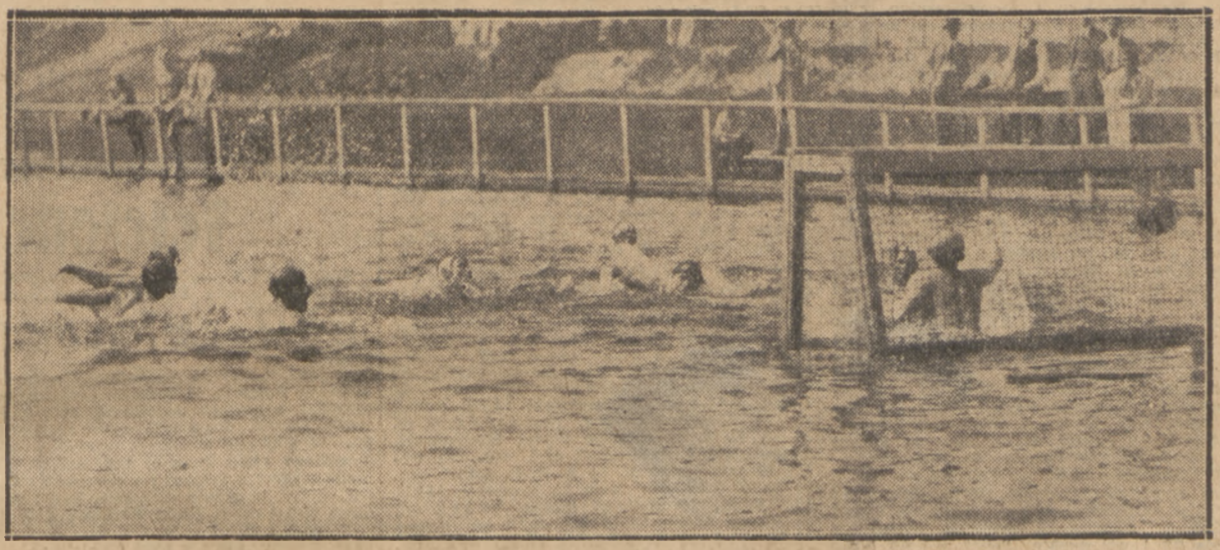
Wyścig Warszawa — Poznań — Warszawa nie spełnił pokładanych nadziei, jeśli chodzi o ustanowienie rekordu przeciętnej szybkości. 28,3 km. na godzinę — to już było i nie zdoła nas zachwycić. Ale pomimo spaskudzenia czasu ogólnego, szosowcy nasi mieli w tej próbie przebłyski europejskiego tempa, kiedy potrafili przez 4 godziny rwać naprzód w tempie 35 km./godz.

Wzbogaciliśmy również rezerwy reprezentacyjnych nazwisk. Józef Kapiak, Kudlak, Bober, Kulicki — to wszystko nazwiska obce, które kapitan PZIK musi brać pod uwagę przed meczem z Niemcami. Wielka forma Kołodziejczyka jest odkryciem równie doniosłem.

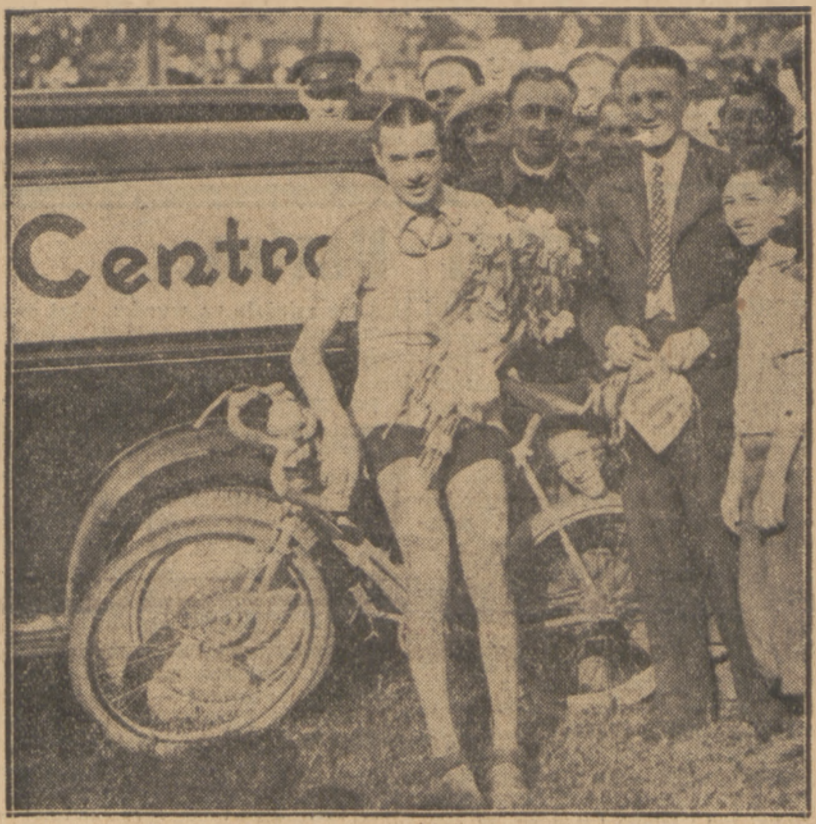
Wreszcie zdobycz ostatnia: brak jakichkolwiek protestów i dąsów. Organizacja WTC (kierownik wyścigu p. Zagoździński) w oparciu o środki finansowe zaofiarowane przez „Centrę" stanie się trudnym do naśladownictwa wzorem dla wszystkich następnych imprez szosowych.

Inicjatorzy, wykonawcy, zawodnicy — wszyscy zasłużyli na uznanie. Mamy za sobą piękny wyścig!

**erd.**



*A.Z.S. STRZELA BRAMKĘ CRACOVII w meczu o mistrz. Polski, który dał wynik 5:2.*



*KAPIAK JÓZEF (PRĄD) ogólny triumfator wyścigu „Centry".*

## Zmiany w Lidze

### po zwycięstwie Polonii nad Legją 1:0

Zielone Świątki przyniosły nam tylko jeden mecz ligowy. W Warszawie walczyła Polonja z Legją nietylko o punkty, ale i o supremację na terenie stolicy. Zwycięstwo przypadło w udziale Polonji, która uzyskawszy w spotkaniach z rywalami lokalnymi trzy punkty, może uważać się za „mistrza" Warszawy. Czy w danym wypadku teoretyczny ten tytuł dostał się w ręce drużyny najbardziej na to zasługującej — na ten temat nie będziemy się rozwodzili, uważając, że dalsze losy rozgrywek problem ten bez reszty wyjaśnią.

W Polsce mamy tylko dwa ośrodki, mogące się poszczycić aż trzema drużynami ligowemi. Są niemi Kraków i Warszawa. W Krakowie liderem została Wisła, w Warszawie — Polonja. Zestawienie to mówi samo za siebie i ilustruje może najwymowniej rolę, jaką de facto odgrywa obecnie piłkarstwo stołeczne w kraju.

Polonja zachować powinna tegoroczne Zielone Świątki w dobrej pamięci. Przyniosły jej nietylko dwa punkty na boisku, ale skasowanie klęski ze Śląskiem, dzięki czemu bilans i lokata tabelaryczna wydatnie się poprawiła.

O całkowitej poprawie niema niestety, chwilowo mowy. Mecz ze Śląskiem wykreślony został wprawdzie z rejestru, nie wiadomo jednak, jakiemi zgłoskami, a raczej cyframi zapisze się powtórne spotkanie.

Decyzja władz ligowych, która ze względu na par excellence sportowe nastawienie (zresztą wcale niecodzienne), zasługuje na pełne uznanie, wprowadziła pewne zamieszanie w ewidencję spotkań, bramek itp. działy statystyki ligowej. By nie dopuścić do chaosu, z miejsca przeprowadzamy rewizję poszczególnych pozycyj.

Tak więc, rozegrano po dzień dzisiejszy 32 spotkania, w których strzelono 111 bramek. Królem strzelców jest nadal Wilimowski (7 bramek), a następcą jego prawdziwy Król (6 bramek). Po raz pierwszy wpisał się na listę strzelców Łańko. Tabela z uwzględnieniem zarówno decyzji anulującej mecz Śląsk—Polonja, jak i zwycięstwa Polonji nad Legją, przedstawia się następująco:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1) Ł. K. S. | 7 | 10 | 15:11 |
| 2) Ruch | 6 | 9 | 17:7 |
| 3) Pogoń | 7 | 9 | 14:9 |
| 4) Garbarnia | 6 | 8 | 13:7 |
| 5) Warta | 5 | 7 | 12:6 |
| 6) Wisła | 6 | 6 | 15:14 |
| 7) Legja | 7 | 5 | 7:10 |
| 8) Cracovia | 6 | 3 | 6:14 |
| 9) Polonia | 5 | 3 | 3:9 |
| 10) Warszawianka | 5 | 2 | 5:9 |
| 11) Śląsk | 4 | 2 | 4:15 |

### WYNIKI PIŁKARSKIE

BUDAPESZT, 10.6. — Tel. wł. — Wyniki turnieju świątecznego: Admira — Ujpest 5:5, Ferencvaros — Hungaria 2:1, Admira — Ferencvaros 2:1, Ujpest — Hungaria 5:3. Turniej wygrał Ujpest przed Admirą.

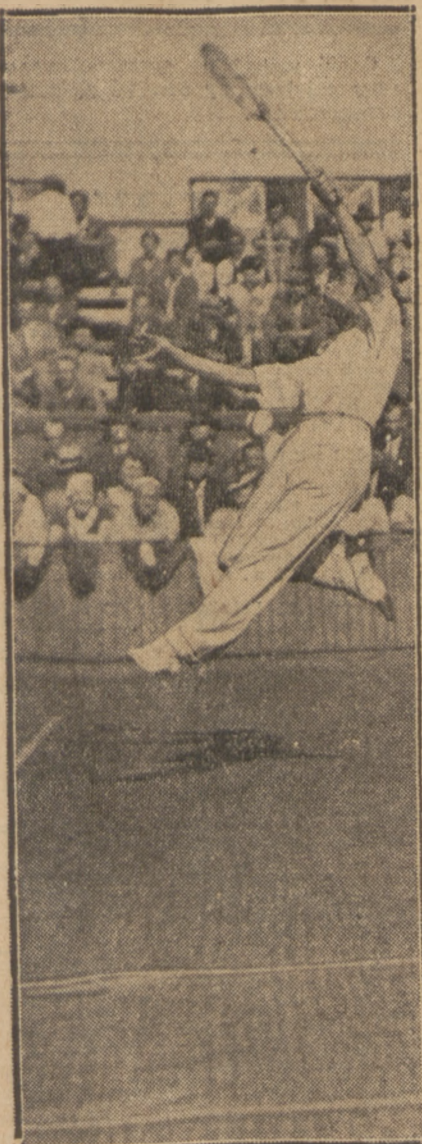
WIEDEŃ, 10.6. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Vienna zremisowała ze Sportklubem

### REKORD WALASIEWICZÓWNY POBITY

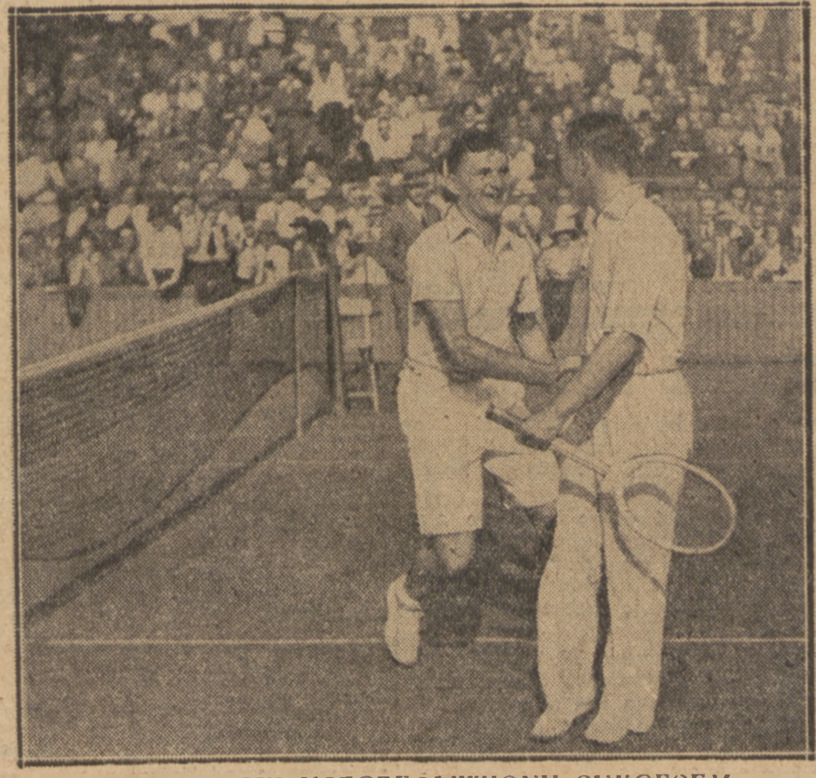
NEW YORK, 10.6. — Tel. wł. Helena Stephens, 17-letnia olbrzymka amerykańska, która pobiła już raz Walasiewiczównę na 50 mtr., odebrała jej rekord światowy na 100 mtr., osiągając w Kanzas City czas 11.6, lepszy od rekordu oficjalnego Polki o 0,2 sek., a od nieoficjalnego o 0,1 sek.



*BERLIN — KRAKÓW 2:0*
*Radwański wybija pięścią piłkę, której nie dosięgnął głową Joksz. Obok Doniec i Sobek (Ber.) na ziemi.*



*KIRBY smeczuje z połowy kortu.*



*TARŁOWSKI USZCZĘŚLIWIONY SUKCESEM przeskoczył przez siatkę i ściska dłoń pokonanemu w dogrywce Kirby'emu.*

**DWA ZWYCIĘSTWA LEGJI W SZTAFETACH**



*Sulikowski (Legja) na finiszu po konał Lokajskiego i zdobył w sztafecie 4 × 100 zwycięstwo. dla wojskowych.*



*Chatisow prowadzi jeszcze sztafetę Warszawianki 3 × 1000, która potem jednak ulegnie Legji.*

# Remis 3:3

## A. Z. S. Kraków z wiedeńczykami

**KRAKÓW — WIEDEŃ 3:3.**

Spotkanie między akademicką reprezentacją Polski, występującą jako Kraków, a Wiedniem było bardzo ciekawe.

Co do publiczności, to wydała ona więcej w bufecie aniżeli na „drogie" (po 1.50) bilety wstępu. Naprawdę szkoda i nie chce się już na ten temat pisać; Krakowianie nie prędko tak piękne i na międzynarodowym poziomie stojące zawody urządzą w swem własnem mieście.

Neugebauer — Majewski 1:6, 6:1, 6:3, 7:5. Majewski gra początkowo pewniej od Austrjaka, ale ten rozgrywa się i długiemi piłkami plasuje po linjach.

Haberl — Horain 0:6, 6:1, 6:2, 3:6, 6:2. W poszczególnych fazach każdy z przeciwników przeważał zdecydowanie. Pod koniec rutyna wzięła górę.

Becker — Kuntschik 3:6, 7:5, 8:6, 12:10. Becker wykazał bardzo wielkie opanowanie, ambicję a przedewszystkiem piękny styl gry, ale był nieregularny.

Jędrzejowska — Kraus 6:3, 6:2. Jędrzejowska grała szybko, ostro i na hurra.

Haberl, Neugebauer — Becher, Majewski 6:3, 6:3, 6:2. Becher grał pierwszy raz z Majewskim starali się oni jak mogli dopuścili jednak dzięki zakrótkim lobom do zbyt dużej ilości smeczów.

Jędrzejowska, Horain — Kraus, Haberl 6:8, 6:4, 7:5. Jędrzejowska mając do pomocy Tłoczyńskiego, Hebdę czy del Bono nigdy przeciw Haberlowi przegrać nie mogła. Polka pokazała chwilami wprost świetną grę i umiała wyeliminować Haberla od udziału w zabawie. A że Kraus tak od Horaina jak i od niej była słabsza, więc udało się sprawę przesądzić.

Set trzeci nie był obiecujący, gdyż po 0:3 i 2:3 było już 2:5. Tymczasem w następnych 3 gemach Wiedeń zdobył tylko jedną piłkę, a przy stanie 6:5 i po 30 Kraus zrobiła double foult. Pierwszy meczball po krótkiej wymianie złapała — siatka i niespodziewanych zwycięzców oklaskiwało... 30 osób.

# Wisła czwarta w Brukseli

## po zaciętej walce z Holendrami i Belgami

W międzynar. turnieju piłkarskim w Brukseli w dalszym ciągu rozgrywek mistrz Francji Sochaux pokonał Daring 2:1 i skolei pobił Liersche 8:0, przedostając się temsamem do finału.

Wisła, która grać miała w Liersche, wylosowała Ajax z Amsterdamu. Krakowianie przegrali po równorzędnej grze 3:5 (3:3), zdobywając sobie znów uznanie i sympatję publiczności.

Przy stanie 3:0 dla Holendrów zdołała Wisła jeszcze w pierwszej połowie wyrównać na 3:3. Bezpośrednio po przerwie Wisła wprawdzie przeważa, jednak nie wykorzystuje kilku dogodnych sytuacyj. Holendrzy grają bardzo twardo i równomiernie, to też z chwilą gdy obrona krakowska tylko nieco popuszcza, stają się groźni. Pod koniec przeprowadzają też Holendrzy szereg groźnych ataków, które przynoszą im w konsekwencji dwie bramki.

Wszystkie trzy bramki dla Wisły zdobył Lubowiecki.

BRUKSELA, 10.6. — Tel. wł. — Ostatni mecz Wisły w Brukseli nie przyniósł spodziewanego sukcesu, mimo że przeciwnik jej był stosunkowo słaby; po wczorajszej porażce z Liersche w stosunku 0:8 z Sochaux każdy przypuszczał, iż Wisła będzie miała łatwą przeprawę w zdobyciu trzeciego miejsca.

Tymczasem wicemistrz Belgji wygrał niespodziewanie nie przypominając w niczem drużyny z dnia poprzedniego. Wisła w składzie swoim zrobiła niewielkie zmiany. W bramce zagrał Madejski zamiast Koźmina, podczas gdy na pomocy Jezierski, zamiast Bajorka. Madejski bronił dość dobrze, Jezierski natomiast był słaby.

Liersche na mecz z Wisłą wystawił kilku świetnych graczy, co biorąc pod uwagę szalony upał stanowiło ogromny handicap dla drużyny polskiej.

W sumie więc Wisła zajęła czwarte miejsce w tym turnieju za Ajaxem, Sochaux i Liersche, jednak przed Daringiem i Feyenordem, oraz dwiema drużynami niemieckiemi.

Grę rozpoczyna Wisła przechodząc z miejsca do ataku. Łyko strzela b. silnie, lecz bramkarz belgijski jest na miejscu. Za chwilę w opałach jest znów Madejski, który z trudem broni silny strzał lewego skrzydła belgijskiego.

Wisła, lepsza technicznie, ma szaloną przewagę nad przeciwnikiem. W 26-ej min. jednak Voorhoof bierze piłkę z woleja i pewnie ładuje ją w siatce.

Wisła nie zniechęca się chwilowem niepowodzeniem. W czasie jednej z licznych sytuacyj pod bramką belgijską Łyko podaje do Kopecia, który nie ma specjalnego trudu w wyrównaniu. W parę minut później nowa sytuacja pod bramką belgijską i Habowski zdobywa silnym strzałem prowadzenie dla Wisły. Drużyna krakowska prowadzi więc 2:1 i posiada zupełną przewagę.

Po przerwie pewien czas atakuje Liersche, lecz Wisła rychło grę wyrównuje i sama przechodzi do ofenzywy. Tyły Wisły grają jednak bardzo nieszczęśliwie. Obrońcy niezdecydowanie idą na piłkę, wskutek czego nieliczne wypady Liersche są nawet niebezpieczniejsze od ciągłego atakowania bramki belgijskiej przez Wisłę.

W 19-ej minucie z kornera Voorhoof strzela ładną bramkę głową. Jest to zresztą specjalność tego reprezentacyjnego napastnika Belgji. Wynik brzmi teraz 2:2. Belgowie zaczynają grać teraz bardzo ostro podstawiając bez pardonu nogi na polu karnem, na co sędzia zupełnie nie reaguje.

Kopeć ładnie wypuszczony przez Lubowieckiego, strzela bramkę, lecz sędzia z niewiadomych powodów gwiżdże na spalony. To wytrąca graczy z równowagi, a gdy w chwilę później Kopeć będąc sam przed pustym golem przenosi nad nim, Wisła wyczerpuje się nerwowo.

Korzysta z tego Liersche i na 5 minut przed końcem ustanawia wynik meczu przez lewoskrzydłowego.

Finał turnieju rozegrany pomiedzy Ajaxem i Sochaux dał wynik 2:1 (1:1) na korzyść drużyny holenderskiej. Jedyną bramkę dla Francuzów strzelił Szwajcar Abegglen. W ten sposób drużyna holenderska wygrała niespodziewanie turniej przed zawodowym mistrzem Francji.

W środę wieczorem Wisła gra w Amsterdamie przeciw reprezentacji Rotterdamu.

# Święta

## pod znakiem klęsk

Tegoroczne Zielone Świątki nie były dla piłkarzy naszych szczęśliwe. Brali oni cięgi, gdzie się dało. Bili ich Niemcy, Austrjacy, Holendrzy i Belgowie. W ośmiu spotkaniach międzynarodowych uzyskały nasze drużyny ligowe zaledwie jedno zwycięstwo, jeden wynik remisowy i... sześć porażek. Stosunek bramek 18:30, mówi za siebie.

Uznanie należy się bezprzecznie Wiśle. Grając na obcym gruncie pokonała silną drużynę niemiecką. Policję z Kamienicy. W drugim meczu przegrała wprawdzie z Ajaxem z Rotterdamu, jednak wynik 3:5 świadczy o równorzędności klas, podobnie jak przegrana z Liersche w stos. 1:2 absolutnie nie kompromituje.

Znacznie gorzej spisywały się drużyny, grające w kraju na własnym gruncie. Kraków, przegrywając z Berlinem 0:2 ma przynajmniej na swoje usprawiedliwienie osłabiony skład. Fatalnie natomiast skompromitował się chwilowy lider Ligi — ŁKS, który poniósł ciężką porażkę z Victorią berlińską w stos. 1:4, mimo że nie reprezentuje ona klasy międzynarodowej..

Ruch również nie zadowolił. Ostatecznie brak Wilimowskiego nie może na dłuższą metę usprawiedliwiać wszystkich niepowodzeń. Przegrana 1:2 z D. S. C. da się jednak w końcu przeboleć.

Pogoń pozostała wierną tradycji i znów okazała się zespołem, po którym można się wszystkiego spodziewać. W niedzielę katastrofalna porażka 2:7, w poniedziałek remis 2:2. Lwowianie mieli przynajmniej to zadowolenie, że przedostatnia drużyna wiedeńskiej ligi zawodowej zademonstrowała faktycznie doskonały poziom i można było z lekcji tej odnieść pewną korzyść.

# Pławczyk skacze 710 i 365

## Na meczu A.Z.S. — Sokół w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 9.6. — Tel. wł. — Dwudniowy mecz lekkoatletyczny AZS-u warszawskiego z Sokołem I z Bydgoszczy dowiódł, że Sokół jest jednym z najlepszych klubów lekkoatletycznych w Polsce.

Pierwszy dzień tego spotkania przyniósł zupełnie niespodziewanie prowadzenie Sokołowi, który wyprzedził AZS o 2 punkty, pomimo, że Sokół był osłabiony brakiem swego najlepszego długodystansowca Kuligowskiego, który na treningu nadwyrężył sobie nogę. Brak ten dał się bardzo odczuć w biegu na 5000 m. Najwięcej punktów dla Sokoła zdobył rewelacyjny Kocoń, zajmując 2-gie miejsce na 100 m. przed Twardowskim i bijąc pewnie Koźlickiego na 400 m. Tak samo świetnie pobiegła sztafeta Sokoła 4x100 m. bijąc renomowany zespół AZS-u. Oszczepnicy bydgoszczan, bracia Mikrutowie, mimo nienadzwyczajnych wyników zagarnęli 2 pierwsze miejsca. Warszawiacy zato zrewanżowali się w skoku wdal zwyciężając swych przeciwników skokami ponad 7 m. Pławczyk osiągnął 7.10 m., a Twardowski 7.02 m., 7.05 m. zaś nieznacznie przekroczył. Trzeba zaznaczyć, że Twardowski skakał bardzo równo mając wszystkie skoki w granicach 7 m.

Pławczyk krótko potem, w skoku o tyczce pobił Majtkowskiego i Skowrońskiego, skacząc lekko 3.65 m. Podwyższono mu na 3.80 m., jednak po pierwszej nieudanej próbie, odstąpił od dalszych skoków. Czas Koźlickiego na 100 m. 10.9 sek. wykazał, że jest on w doskonałej formie. Kocoń jeszcze nie wierzy w swoje możliwości, co widać było w biegu na 400 m., gdzie respekt przed Koźlickim i silny wiatr uniemożliwiły mu przekroczenie 52 sek.

Wyniki szczegółowe:

100 m: 1) Koźlicki 10.9 s., 2) Kocoń 11.1 s., 3) Twardowski 11,1 s.. 4) Wiśniewski. Skok wdal: 1) Pławczyk 7.10 m., 2) Twardowski 7.02 m., 3) Bocick 6.55 m., 4) Zielińskl 6,40 m. Skok o tyczce: 1) Pławczyk 3.65 m., 2) Majtkowski 3.40 m., 3) Skowroński 3.40 m., 4) Sokołowski 3,30 m. Kula: 1) Zieleniewski 12.94 m., 2) Pawlewski 12.45 m., 3) Drzycimski 12.24 m., 4) Miller 11.84 m. 400 metr.: 1) Kocoń 52.4 s., 2) Koźlicki 52.6 s., 3) Miller 53 s., 4) Wiśniewski. 5000 mtr. 1) Duplicki 16.04.4, 2) Żak, 3) Szymański, 4) Kaźmierczak. 4x100: 1) Sokół 46.8, 2) A. Z. S. zdyskwalifikowany. Oszczep: 1) Mikrut Al. 53.90, 2) Mikrut Wł. 52.75, 3) Miller 43,41, 4) Pławczyk.

BYDGOSZCZ, 10.6. — Tel. wł. — Drugi dzień spotkania przyniósł warszawiakom 13 punktów przewagi i w ogólnej punktacji zwyciężyli oni różnicą 11 punktów, mając w sumie 80 i pół punkta, Sokół zaś 69 i pół punkta. Jak było do przewidzenia Pławczyk wygrał skok wwyż wynikiem 183. Wysokość 1.88 lekko strącił. Drugiem miejscem podzielili się Iwanowski (AZS) i Drzycimski po 1.73. Poza konkursem Iwanowski skoczył 1.78. W płotkach bezapelacyjnie zwyciężyli Warszawiacy. AZS mimo, że był bez Kostrzewskiego zwyciężył także łatwo na 800 metrów. Łatwe zwycięstwo Kocoń na 200 metrów nad Twardowskim (Koźlicki nie stawił się na starcie) i Millerem stawia go w pierwszym rzędzie najlepszych sprinterów Polski. Rekordzista Polski w młocie, Wieckowski, rzucił ponad 40 metrów, spychając w tabeli Leśkiewicza na drugie miejsce. W dysku zwyciężył Pławczyk, chociaż jeszcze do czwartej kolejki prowadził Drzycimski. Porażka w sztafecie olimpijskiej zespołu Sokoła zakończyła ten wspaniały dwudniowy mecz lekkoatletyczny.

Wyniki szczegółowe drugiego dnia są następujące. Skok wwyż: 1) Pławczyk 1.83, 2) Iwanowski (AZS), Drzycimski (S) po 1,73, 4) Kulecki (S) 1.63. 110 m. płotki: 1) Twardowski (AZS) 15.9, 2) Pławczyk (AZS) 16.2, 3) Rogoziński (S), 4) Dereziński (S). 800 m.: 1) Czechowski (AZS) 2:05.3, 2) Majewski (AZS), 3) Osiński (S) 2.08, 4) Buhl (S). 200 m.: 1) Kocoń 23.2, rekord Pomorza, 2) Twardowski 23.5, 3) Miller (AZS), 4) Wiśniewski (S). Młot: Wieckowski (S) 40.55, 2) Kiełbikowski (S) 37.87, 3) Miller (AZS), 4) Zieleniewski (AZS). Dysk: 1) Pławczyk 39.54, 2) Drzycimski (S) 38,37, 3) Miller (AZS) 36.85, 4) Majtkowski Roman (S) 34.17. Sztafeta olimpijska: 1) AZS Warszawa 3:37.3, 2) Sokół 3:47.

LWÓW. — Na mistrzostwach sokolich dzielnicy małopolskiej osiągnięto następujące wyniki: 100 i 200 mtr Sliwak 11,3 i 23,2, 1500 mtr Goraj 4:22,8, kula Bielański 12,28, dysk Kaniak 37,38, wdal Ogonowski 6,28, wwyż Kaniak 157, poza konkursem Sierpiński 171.

GRUDZIĄDZ, 9.6. — Tel. wł. — A.Z.S (Poznań) — SOKÓŁ (Grudziądz) 116:90. Pierwszy tegoroczny mecz lekkoatletyczny zorganizowany przez Sokół uwidocznił w niektórych konkurencjach silną przewagę poznańczyków. Na specjalne wyróżnienie zasługują doskonałe wyniki Gackowskiej z Sokoła w kuli 10.39 m oraz dysku 36.13.5 m i Wiśniewskiej z Sokoła w skoku wwyż 1.40 m, które są równocześnie nowemi rekordami pomorskiemi. U panów piękny wynik osiągnął Tęsiorowski z Poznania: na 100 m 10.9 sek. zaś z miejscowych Neuendorf w dysku 42.42 m.

Wyniki zawodów: 60 m 1) Szeinówna (A. Z. S.) 8.3 sek., 2) Wasiakowska (Sokół) 8.3 sek., 3) Duninówna (AZS), 4) Wiśniewska (Sokół). 100 mtr. 1) Rewolińska (AZS) 13.5 sek., 2) Szeinówna (AZS) 13.6 sek., 3) Wasiakowska (Sokół), 4) Staruszkiewiczówna (Sokół). 800 mtr. 1) Świderska (AZS) 2 42.6 min., 2) Samuelsonówna 3 min., 3) Więcławska (Sokół), 4) Ożdżanka (Sokół). Sztafeta 4x75 m. 1) Sokół w składzie Wasiakowska, Wiśniewska, Staruszkiewiczówna i Więcławska 43.1 sek. (nowy rekord Pomorski), 2) A. Z. S. 43.3 sek. Skok wwyż 1) Krajewska (AZS) 1.45 m, 2) Wiśniewska (Sokół) rekord Pomorza 1.40 m, 3) Świderska (AZS) 1.35 m, 4) Wasiakowska (Sokół) 1.25 m. Skok w dal 1) Świderska (AZS) 5 m, 2) Rewolińska (AZS) 4.71 m, 3) Wiśniewska (Sokół) 4.61 m, 4) Wasiakowska (Sokół) 4.56 m. Dysk 1) Gackowska (Sokół) rekord Pomorza 36.13.5 m, 2) Ożdżanka (Sokół) 26.28 m, 3) Walewska (AZS) 25.35 m, 4) Kostańska (AZS) 24.65 m. Kula 1) Gackowska (Sokół) 10.39 m rekord Pomorza, 2) Ożdżanka (Sokół) 8.72 m, 3) Kostańska (AZS) 6.95 m, 4) Walewska (AZS 6.56 m.

Panowie: 100 m 1) Tęsiorowski (AZS) 10.9 sek., 2) Radwański (AZS) (o pierś), 3) Szczepański (Sok.), 4) Manicecki (Sok.). 110 m przez płotki 1) Kotowski (Sokół) 17,7 sek., 2) Felski (Sokół) 19.6 sek., 3) Bielicki (AZS). 800 m 1) Sluda (AZS) 2.09. 6 min., 2) Pauzder (Sokół), 3) Kierzek (AZS), 4) Łotocki (Sokół). 3000 m 1) Benkowski (AZS) 9.41.4 m., 2) Hybiński (AZS) 9.58.2 m., 3) Więckowski Bron. (Sokół). 4x100 m. 1) A. Z. S. w składzie Sluda, Modrzewski, Tęsiorowski i Radwański 45.1 sek., 2) Sokół 47 sek. 4x400 m. 1) A. Z. S. 3.46.2 min. 2) Sokół 3.49 min. Kula 1) Kotowicz (AZS) 1347.5 m., 2) Zieliński (Sokół) 12.63.5 m., 3) Sikora (AZS) 11.19 m., 4) Frost (Sokół) 11.02 m. Dysk 1) Kotowicz (AZS) 40.11 m., 2) Zieliński (Sokół) 38.57.5 m., 3) Bauman (Sokół) 35.11 m., 4) Sikora (AZS) 34.29 m. Oszczep 1) Schmidt (AZS) 46.36 m., 2) Malek (AZS) 43.81 m., 3) Kotowski (Sokół) 42.33 m., 4) Anders (Sokół) 39.48 m. Skok wwyż 1) Szczerbowski., 2) Kotowski, (obaj Sokół) po 1.70 m., 3) Draga (AZS) 1.65 m., 4) Gniot (AZS) 1.65 m. Skok w dal 1) Gniot (AZS) 6.72 m., 2) Kesiorowski (AZS) 6.34 m., 3) Kotowski (Sokół) 6.28 m., 4) Szczerbowski (Sokół) 6.01 m. Skok o tyczce 1) Klemczak (AZS) 3.50 m., 2) Sikora (AZS), 3) Frost (Sokół) po 3.40 m., 4) Wrocławski (Sokół) 3.12 m.

Poza konkursem startował Neuendorf (S. C. G.) w kuli uzyskując 12.87 m. i w dysku 42.42 m. oraz Neubauer (S.S.G.) w biegu 800 m. z czasem 2.07.8 min. Organizacja zawodów bardzo sprawna. Publiczności około 400 osób.

### PIŁKA NOŻNA

SOKÓŁ V (Bydgoszcz) — S. C. G. 4:3. Spotkanie towarzyskie przy lekkiej przewadze gości, którzy niejednokrotnie nie wykorzystali dogodnych sytuacyj podbramkowych.

Sokół I — Victoria (Elbląg — Prusy Wschodnie), pierwszy mecz 2:2, drugi 4:2. Piłkarze Sokoła bydgoskiego gościli u siebie w oba dni Zielonych świąt drużynę niemiecką z Elbląga. W pierwszym dniu wynik był remisowy 2:2, w drugim Sokoli zwyciężyli 4:2 (3:1). W drużynie niemieckiej wyróżnił się przedewszystkiem doskonały bramkarz i prawy łącznik, u Sokoła zaś najlepszym graczem na boisku był Kikes oraz bramkarz Sobieralski i w obronie Brzeziński. Sokół w rewanżowym meczu grał znacznie lepiej.

Oba mecze sędziował bezbłędnie p. Przybysz z Bydgoszczy.

# Puhar Davisa

**CZECHOSŁOWACJA — JAPONJA 4:1.**

W ostatnim dniu meczu puharowego Menzel zastrajkował, oddając Japończykom punkt walkoverem. Punkt zdobyli jednak Japończycy i na placu, gdyż Yamagishi zmiażdżył Hechta 6:3, 6:1, 6:0. W ostatniej grze Caska pobił Nishimurę 6:1, 6:3, 6:8, 6:4. Wprost z Pragi Japończycy wyjechali do Anglji, by trenować przed Wimbledonem. Meczu z Polską nie będzie.

**NIEMCY — WŁOCHY 4:1.**

BERLIN, 10.6. — Tel. wł. — W meczu o puhar Davisa Niemcy pokonały Włochy w stosunku 4:1. Jedyny punkt zdobyli Włosi pierwszego dnia, gdy źle usposobiony Henkel przegrał z de Stefanim 1:6, 3:6, 4:6. Ten sam Henkel ustalił zwycięstwo Niemiec bijąc trzeciego dnia Mangolda 6:1, 6:8, 6:4, 6:3. Tylko w drugim secie gra była otwarta — z głębi kortu. Pozatem Henkel nadawał ton i tempo meczowi. W dublu Cramm — Denker z trudem pobili parę włoską Taroni, Quintavalle 4:6, 6:3, 2:6, 6:3, 6:1.

Cramm wygrał oba single bijąc Mangolda 6:0, 6:4, 6:4 i de Stefaniego 6:3, 6:4, 5:7, 6:1. Cramm chciał wygrać w trzech setach, ale mimo prowadzenia w trzecim — 5:4, nie udało mu się.

**AUSTRALJA — FRANCJA 3:2**

PARYŻ, 10.6. — Tel. wł. — Mecz o puhar Davisa zakończył się łatwem zwycięstwem Australji, mimo doskonałej gry Boussusa, który pobił Mc. Gratha 6:4, 2:6, 8:6, 6:1, a z Crawfordem przegrał w pięciu setach 2:6, 6:4, 6:4, 9:7, prowadząc w piątym secie już 7:6.

W dublu Crawford, Quist pobili Borotrę, Bernarda 6:3, 4:6, 10:8, 6:4. Merlin przegrał z Crawfordem 4:6, 6:4, 3:6, 3:6, ale pobił Mc. Gratha, któremu nie zależało na wyniku, gdyż przedtem Australja prowadziła 3:1. Wynik: 6:4, 5:7, 6:3, 6:4.

**PERRY ZWYCIĘŻA**

BRUKSELA, 10.6. — Tel. wł. — W turnieju brukselskim do finału panów doszli Perry po zwycięstwie nad Ellmerem i Artens, bijąc Rado. W finale Perry pobił Artensa 6:3, 9:7, 6:3. Finał dubla pań wygrały Mathieu, Couquerque, bijąc Sperling, Noel 8:6, 6:2. Finał dubla Lessuer, Martin Legeay — Borman, Lacroix 6:2, 6:2, 6:2.

**TURNIEJ W BRUKSELI**

Ćwierćfinały turnieju międzynarodowego w Bruksellí przyniosły wyniki następujące: Artens — Martin Legeay 6:3, 5:7, 6:3, Rado — Lacroix 6:2, 3:6, 9:7, Perry — Lesueur 6:4, 6:0, Ellmer — Feret 2:6, 6:2, 6:4. Panie: Mathieu — Noel 6:3, 4:6, 7:5, Adamson — Alvarez 6:3, 6:1, Sigart — Meulemeester — Hopman 9:7, 3:6, 8:6, Sperling — Couquerque 6:2, 6:2.

**GIRO D'ITALIA**

RZYM, 9.6. — Tel. wł. — 19-ty etap wyścigu dookoła Włoch, prowadzący przez alpejską przełęcz Sestrieres z Asti do Turynu (250 klm.) wygrał di Pacco w 8:40:00, 2) Martano, 3) Binda, 4) Bergamaschi. Na metę wpadło razem 40 kolarzy. Pierwszy w Sestrieres był Bartali, który zdobył dzięki temu tytuł najlepszego wspinacza.

**WIELKA NAGRODA BERLINA**

BERLIN, 10.6. — Tel. wł. — Wielką nagrodę Berlina dla kolarzy za prowadzeniem motorów wygrał Lohman przed Prieto, Wambstem i Suterem.

# Telefonem w kraju

TORUŃ, 10.6. — W Toruniu drużyna Gryf (Toruń) pokonała Policyjny klub sportowy z Elbląga 6:2.

PIŁA, 10.6. — W Pile drużyna Polonii (Bydgoszcz) zremisowała z Victorią (Piła) 1:1 (1:1).

TORUŃ, 10.6. — Trzydniowe mistrzostwa tenisowe Pomorza w Toruniu przyniosły kilka sensacyj, z których największą było zdobycie tytułu mistrza przez toruńczyka Bojanowskiego. W półfinale toruńczyk wyeliminował Beldowskiego (AZS Poznań) 6:8, 6:2, 6:2, a w finale wygrał z Mikruchem (Poznań) 6:8, 6:1, 6:2, 6:2. W grze pojedyńczej pań Fryszczynowa pokonała w finale Bockową 6:4, 6:4.

W grze podwójnej panów para Beldowski—Laśkiewicz wygrała z parą Herdegen — Bojanowski 4:6, 6:1, 6:2, 6:1. W grze mieszanej para Fryszczynowa — Bojanowski skreczowała, oddając pierwsze miejsce w ten sposób parze Beldowski — Zborowska.

ŁUCK, 10.6. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo Wołynia PKS pokonał WKS 4:0 (3:0). W Równem Pogoń miejscowa wygrała ze Strzelcem z Janowej Doliny 3:2.

POZNAŃ, 10.6. — Tel. wł. — Zawody lekkoatletyczne Warty rozegrane w drugie święto, przyniosły wcale dobre wyniki: Schmidt w skoku wwyż uzyskał 1.80, Janowski (Warta) poprawił rekord okręgu na 1500 m., Ziętowski (Warta) ustalił nowy rekord okręgu na 300 metrów, a Pawlak (Warta) rekord okręgu na 500 m. Próba pobicia rekordu światowego z kuli oburącz, Heljaszowi się nie udała, albowiem zabrakło mu... 2 cm.

Wyniki techniczne: 100 m: 1) Małecki (W) 11,4, 300 m: 1) Ziętowski (W) 37,1, 500 m: 1) Pawlak (W) 1:10,8, 1500 m: 1) Janowski (W) 4:15,2, 400 m przez płotki: 1) Szujski (W) 60,2, 4 x 100 m: 1), Warta w składzie: Majewski, Małecki, Radwański, Ziętowski. 46,2. Sztafeta szwedzka: 1) Warta w składzie: Spychała, Majewski, Ziętowski, Małecki 2:14,4. Skok wwyż: 1) Schmidt (W) 1.80. Skok wdal: 1) Hoffman II (W) 6,15. Rzut dyskiem: 1) Heljasz (W) 42,94. Rzut oszczepem: 1) Świetlik (W) 47,40. Kula: 1) Heljasz (W) 15,23. Kulą oburącz, — próba pobicia rekordu świata: 1) Heljasz 28,66 (prawą 15,27, lewą 13,39).

KOŚCIAN, 10.6. — Tel. wł. — Minerwa (Wrocław) — Unia 4:2 (2:1). Mimo wzmocnienia drużyny kościańskiej graczami miejscowego rywala, Kościańskiego KS, mecz wygrali goście z Wrocławia, jako zespół lepszy.

LESZNO, 10.6. — Tel. wł. — Polonia — Sport Klub Hertha (Wrocław) 5:4 (4:2). Mecz ten wygrali zasłużenie gospodarze, dla których bramki strzelili A. Kwiatkowski (2), Józefowicz oraz Jankowiak po jednej, wreszcie jedna bramka była samobójcza.

RAWICZ, 10.6. — Tel. wł. — Rawicki KS — VR Wrocław 2:2 (2:1). Do pauzy lepsi byli gospodarze, po zmianie stron goście.

KATOWICE, 10.6. — Tel. wł. — W poniedziałek rozegrano na Śląsku następujące towarzyskie spotkania piłkarskie: w Katowicach IFC przegrał z Pocztowem PW. 2:6 (0:4). W Bielsku miejscowy BBSV przegrał z leaderem ligi śląskiej KS Dąb 1:5 (0:2). W Rudzie miejscowa Slavia zremisowała z Wawelem z N. Wsi 1:1. W Katowicach jeden z czołowych zespołów niemieckiego Śląska, Germania z Gliwic, wygrała z Naprzodem (Załęże) 7:3 (3:1).

ŁÓDŹ, 8.6. — Lekkoatletyczne kobiece mistrzostwa okręgu łódzkiego odbyły się bez udziału Wajsówny, Kwaśniewskiej i Smętkówny. Ważniejsze wyniki były następujące: rzut oszczepem — Słomczewska (Wima) 25,10; kula — Janowska II (Sokół — Pabjanice) 8,85; dysk — Stańczykówna (Zjednoczone) 26,15; 60 m. — Słomczewska 8,6; 200 m. — Sukiennicka (Zjednoczone) 28,1.

ŁÓDŹ, 8.6. — W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A wyniki były następujące: Strzelecki K.S. — Hakoah 4:2 (3:0), Wima — Widzew 4:2, Union Touring — WKS 2:1, PTC — Makabi 3:0.

ŁÓDŹ, 10.6 — Tel. wł. — Mecz piłkarski między robotniczą reprezentacją Warszawy a teamem klubów żydowskich Łodzi wygrali Łodzianie w stosunku 1:0. Zwycieską bramkę zdobył Rundsztejn z rzutu karnego.

TARNÓW, 10.6. — Tel. wł. — W Tarnowie odbył się miedzymiastowy mecz piłkarski Kraków—Tarnów i zakończył się wynikiem remisowym 3:3.

**Część materjału sprawozdawczego zmuszeni jesteśmy odłożyć do numeru czwartkowego.**

# Kupon

## zwycięski konkursu

Pierwszą fazę I-go Konkursu Olimpijskiego „Przeglądu Sportowego" mamy już za sobą. Z 9-ciu pozycyj wypełniło się tylko osiem, gdyż meczu Warta — Libertas nie było.

Poniżej zamieszczamy jak — opierając się na wynikach uzyskanych na boisku — powinna wyglądać bezbłędna lista konkursowa.

Wszyscy czytelnicy, którzy na zostawionych sobie kuponach „do zachowania" znajdą na jednej ze swych list a, b, c cyfry ugrupowane w sposób identyczny jak w załączonej tabeli, winni zawiadomić o tem na karcie pocztowej Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, ul. Wiejska 11 m. 16.

To samo tyczy się czytelników, którzy popełnili jedną omyłkę, a więc np. napisali przy Kraków — Berlin cyfrę 1, lub przy Polska — Afryka 2 (4:1) i t. p.

Zawiadomienia o odgadnięciu wszystkich 8-miu wyników, bądź 7-miu P. K. Ol. będzie przyjmował do d. 1 czerwca r. b. włącznie.

| Mecz | Wynik | | |
|---|---|---|---|
| 1. Polska — 2. Afryka | 1(3:2) | | |
| 1. Czechosłowacja — 2. Japonja | 1(4:1 | | |
| 1. Kraków — 2. Berlin | 2 | | |
| 1. Chemnitz — 2. Wisła | 2 | | |
| 1. Ruch — 2. Dresdner S. C. | 2 | | |
| 1. Warta — 2. Libertas | X | | |
| 1. Pogoń — 2. W. A. C. | 2 | | |
| 1. Ł. K. S. — 2. Victoria | 2 | | |
| 1. Polonia — 2. Legia | 1 | | |

# Sędziowie przeoczyli zwycięzców

Program wcale interesujący, wyniki — mniej, bardzo zabawny za to „nadprogram". Ni mniej, ni więcej tylko w wyścigu amerykańskim sędziowie, obserwujący rozgrywkę na 51 okrążeniach toru, nie zauważyli, że para Klaus — Dubrawski zdystansowała pozostałych o całe okrążenie i ogłosili zwycięzców na podstawie obliczeń punktowych za finisze!

Ale zacznijmy od początku, t. zn. od wyścigu premjowego na dystansie 6 okrążeń. Wygrał go Zaczyński, przed Zondejem i Podgórskim, osiągając zwycięstwo przez zdobycie największej ilości pierwszych miejsc w okrążeniach, przyczem pierwsze miejsce w ostatniem kole liczone było podwójnie.

W meczu olimpijskim, złożonym z trzech konkurencyj startowały dwie drużyny w następujących składach: I — Pusz, Włodarczyk, Panak i Żegawko, II—Dubrawski, Dzięcioł, Klaus i Łączyński.

Już pierwsza konkurencja — jazda na czas, pojedyńczo, ze startu trzymanego na 1000 mtr. wysunęła na czoło drużynę II-gą. Najlepsze wyniki osiągnęli Pusz — 1,18,8, Klaus — 1,19,2, Łączyński — 1,19,4, Dzięcioł — 1,19,6, oraz Dubrawski — 1,20. Reszta — powyżej 1,20 sek.

Druga konkurencja, złożona z czterech spotkań dwójkowych na dystansie 2 okr. toru między zawodnikami przeciwnych drużyn, zestawionymi w zależności od wyników w konkurencji pierwszej, przyniosła rezultaty następujące: Dubrawski pokonał Żegawkę w 13,2, Dzięcioł — Włodarczyka w 14,4, Łączyński — Panaka w 13,6 i Pusz — Klausa w 13,4. Panak już przy wyjściu na ostatnią prostą upadł i rozbity wycofał się. Pusz minął Klausa po dużym wysiłku, zaledwie na 3 mtr. przed metą.

Trzecia konkurencja meczu olimpijskiego — wyścig drużynowy na 4000 mtr. przyniósł wygraną drużynie II-giej w czasie 5 m. 23 sek. Drużyna I-sza „rozpyliła się" zupełnie na trasie. Pierwszy wycofał się wstawiony zamiast Panaka Strzyżewski, wślad za nim zjechał niebawem z toru Żegawko, a potem i Pusz, tak że wyścig ukończył tylko Włodarczyk. W sumie w trzech konkurencjach, zwyciężyła drużyna II-ga, zdobywając 55 i pół pkt., drużyna I-sza tylko 31 i pół pkt.

Ładną próbą był wyścig australijsko-włoski z dwu startów na przestrzeni 6 okrążeń. Po każdem okrążeniu wycofywano zawodnika prowadzącego wyścig, tak że o zwycięstwie decydował czas ostatnich (!) z obu drużyn („genjalny" pomysł). Triumfowała drużyna II-ga w składzie Głowacki, Wardak, Jabłoński, Podgórski, Strzyżewski i Zanndej w czasie 3:02,2.

Wyścig eliminacyjny wygrał Podgórski w czasie 4 m. 38,8 sek., przed Kaczmarskim i Zaczyńskim. Po trzech „martwych" okrążeniach, dopiero w 4-tem rozpoczynała się eliminacja ostatnich, tak że ostateczna rozgrywka odbyła się przy udziale tylko 3 zawodników, na przestrzeni dwu okrążeń. Wyeliminowani zostali kolejno: Jabłoński, Wardak, Kalata, Raab i Głowacki.

Wyścig amerykański parami na dystansie 20 klm. z 5 okrążeniami skończył się śmiesznym incydentem, o którym wspomnieliśmy na wstępie. Startowało 9 par, przyczem Włodarczyk jechał sam, wobec wypadku Panaka. „Amerykanka" na tak krótkiej przestrzeni była właściwie bojem sprinterskim, rozgrywała się żywo, w ostrem tempie, przy licznych, choć nieudanych ucieczkach. Ostatecznie wysunęła się na czoło para Klaus — Dubrawski, która rezygnując z finiszów, zdobywała metr po metrze, nadrabiając wkońcu pełne okrążenie. Ale sędziowie, obliczający skrzętnie punkty finiszowe nie zauważyli tego wydarzenia.

To też, kiedy ogłoszono zwycięstwo pary Dzięcioł — Łączyński 15 pkt. przed parami Kaleta — Podgórski 13 pkt., Głowacki — Żegawko 10 pkt. i „pojedyńczą parą" Włodarczykiem 8 pkt. — nastąpiła ogólna konsternacja.

A potem krzyk i „przemowy". Przemawiał nawet sam Klaus i przy akompanjamencie oklasków widowni, zdołał przekonać sędziów, że wraz z Dubrawskim najprwidłowiej w świecie wywalczyli sobie zwycięstwo.

Przeoczenie sędziów było zabawne, ale i doprawdy karygodne, gdyż prostowanie wyniku dopiero, po interpelacjach publiczności i pokrzywdzonych zawodników było... no... niesmaczne.

Złożywszy na wadze sprawiedliwości przewiny sędziów, musimy obciążyć i „szalę zasadniczą". Dobry wyścig amerykański — to przedewszystkiem dobra zmiana partnerów. A zmiany przedstawiały się słabiutko. Nie mówiąc już o bladych koncepcjach taktycznych, szwankowało samo techniczne rozwiązanie. *(r.)*

**PARYŻ — ETIENNE**

PARYŻ, 10.6. — Tel. wł. — Dwuetapowy wyścig Paryż — Etienne wygrał Lapebie, zwycięzca pierwszego etapu, przed Ch. Pelissier i Chocque. Drugi etap Nevers — Etienne (235 klm.) wygrał zwycięzca wyścigu dookoła Hiszpanji Deloor — 8:26:29; 2) Lapebie — 8:27:48; 3) Ch. Pelissier; 4) Choque; 5) Bonduel; 6) Daneels.

# Mistrzostwa tenisowe Polski

Mistrzostwa Polski w tenisie rozpoczęły się wczoraj. Ponieważ większość graczy z prowincji jeszcze nie przyjechała, konkurencja w singlu panów nie została rozpoczęta.

Gry pojedyńczę pań, ze względu na wyjazd Jędrzejowskiej już w czwartek do Wimbledonu, postępują w przyśpieszonem tempie. Tak więc rozegrano już nawet jeden z ćwierćfinałów. Notujemy tu zresztą tradycyjne walkovery; Fryszczynówna — Stephanówna w-o i Orzechowska — Gajdzianka w-o.

Volkmer — Jacobsenowa pobiła łatwo Bystrzanowską 6:0, 6:1, a następnie Orzechowską 6:1, 6:1. Orzechowska dużo słabsza niż w porzednim sezonie.

Konkurencja junjorów rozpoczęła się od niespodzianki. Mianowicie lwowianin Kurman wyeliminował Strzeleckiego 6:2, 6:3, a następnie Kępińskiego 6:0, 6:0.

Kurman robi dobre wrażenie swą dość wszechstronną grą. Man on dobry backhand i skuteczne woleje i smecze. Lwowianin niewątpliwie dojdzie do półfinału, gdzie spotka się ze Spychałą.

Pozatem Ksawery Tłoczyński uzyskał w. o. z Menkesem i wyeliminował Stęszewskiego 6:0, 6:0.

W deblu junjorów notujemy: Ks. Tłoczyński, Połoński — Lewenstein, Adamczyk 6:2, 6:2,

Rozegrano również jedną grę mieszaną: Lilpopówna, Popławski—Habelówna, Goldstein 6:4, 6:4.

**KRONIKA KOLARSKA**

LUGANO, 10.6. — Tel. wł. — Mistrzostwo szosowe Szwajcarji na 177 klm. wygrał Duchwalder w 5:26:26, o pięć minut przed Maierem.

SZTOKHOLM, 10.6. — Tel. wł. — Mistrzostwo Szwecji na dystansie 50 klm. wygrał Brent Carlsson w 1:17:42.

# Derby

## lekkoatletów stolicy

**LEGJA — WARSZAWIANKA 60:60**

Było to spotkanie z cyklu drużynowych mistrzostw stolicy. Oto wyniki:

110 mtr. płotki: 1) Lokajski (W) 16,5 s., 2) Ketz (W), 3) Sulikowski (L).

Skok wwyż: 1) Lokajski 170 cm., 2) Ketz 170 cm., 3) Kozłowski (L) 165 cm.

Kula: 1) Siedlecki (L) 13 m. 82 cm., 2) Mank (W) 12.51 m., 3) Pieczora (W) 12.27 m.

4x100 mtr.: 1) Legja 44,4 sek., 2) Warszawianka 44,7 sek.

3x1000 mtr.: 1) Legja 8:00,6 sek., 2) Warszawianka 8:01,6 s.

Skok wdal: 1) Szczerbicki (L) 650 cm., 2) Lokajski 637 cm., 3) Onderek (L) 610 cm.

Dysk: 1) Siedlecki (L) 41.49 mtr., 2) Pieczora (W) 36 m. 61 cm., 3) Lokajski 36 m. 46 cm..

Oszczep: 1) Lokajski (W) 62 m. 68 cm., 2) Siedlecki 61 m. 51 cm., 3) Szaliński (L) 50 m. 65 cm.

4x400 mtr.: 1) Warszawianka 3:30,2 s., 2) Legja 3:37,8 s.

5.000 mtr.: 1) Noji (L) 15:51 sek., 2) Wiśniewski (W) 16:06,8 s., 3) Karczewski (W).

Tyczka: 1) Kluk (L) 340 cm., 2) Szczerbicki (L) 320 cm., 3) Lokajski 3 mtr.

Mecz miał charakter niesłychanie zacięty i niewiele brakowało, a mógł się zakończyć sensacyjnym zwycięstwem Warszawianki nad pogromcami AZS'u.

Obie drużyny straciły po kilka punktów: Warszawianka źle zestawiła sztafetę 4x100 m. nie wstawiając do pierwszej drużyny Brzuchockiego, który okazał się bodaj najszybszym biegaczem zawodów, a płotkarz Legji — Pajsker powywracał płotki w ferworze walki z Lokajskim.

Mamy więc dzisiaj w Warszawie trzy prawie zupełnie równe drużyny, których zaciekła rywalizacja może nareszcie wzbudzić jakieś bardziej zdecydowane zainteresowanie lekką atletyką.

Z pośród zawodników wyróżnić musimy znowu Lokajskiego (poza konkursem 63,69 mt.) oraz Maszewskiego (L) i Kuźmickiego (W), którzy znakomicie pobiegli w sztafecie, przebywając 1000 mt. w granicach 2:36 — 2:37. Częściowo zawiódł Siedlecki, który ciągle ma kłopoty z nogą i kiepsko usposobiony Szczerbicki. Noji biegł swoje 5 klm. spacerem, trafiając na niespodziewanie słaby opór ze strony Wiśniewskiego, który dzisiaj nie jest w najlepszej formie.

# Włocławek — Poznań — Łódź — Warszawa

## Kiełbasa (Fort Bema), Kołodziejczyk (Resursa), Kapiak J. (Prąd)

## wygrywają etapy wielkiego wyścigu kolarskiego

### DRUGI ETAP

POZNAŃ, 8.6. — Kołodziejczyk po swem zwycięstwie w pierwszym etapie uściskał serdecznie Kiełbasę i dał mu do zrdozumienia, że puści go za to na pierwszego na odcinku poznańskim.

Przepowiednia jego sprawdziła się. Na stadjon miejski w Poznaniu wpadł pierwszy Kiełbasa i po ostrym sprincie wygrał etap, uzyskując przewagę 15 mtr. nad Kapiakiem II, a 35 mtr. nad Więckiem.

Nie było w tem jednak za grosz zasługi Kołodziejczyka. Łodzianin odrazu po starcie spadł do drugiej grupy a potem wogóle przestał kręcić, skarżąc się na bóle brzucha. Zabrała go po ujechaniu 40 mtr. sanitarka. Z właściwą zawodnikom lekkomyślnością oskarżał „Valentino" tajemnicze siły o otrucie go, aby już po godzinie powrócić do zdrowia i żałować chwili słabości i wycofania się. Nie trzeba było opijać się wodą!

Ze startu we Włocławku ruszyli pełnym gazem specjaliści złych szos, ponieważ według zapowiedzi miejscowych kolarzy droga do Brześcia Kuj. jest rozkopana i bardzo trudna do sforsowania. W czołówce znaleźli się więc Lipiński, Kapiak I i Zieliński (poza konkursem), którzy starali się odrazu na wstępie odbić od rywali.

Pech chciał, że najbliższe widełki szos nie zostały obstawione przez kontrolerów trasy (!) i dopiero po przejechaniu kilometra w fałszywym kierunku motocykl wyścigu dogonił czoło i zawrócił je z błędnej drogi. Za jednym zamachem pierwsi znaleźli się na ostatku.

W czasie jazdy przez 13 klm. odcinek budującej się szosy Włocławek—Brześć uformowała się 9-cio osobowa czołówka, która bez większych zmian dotarła aż do Wrześni.

Tu szarpnął naprzód Więcek, za nim poszedł Kapiak II. Kiełbasa się zagapił, nie wierzył w powodzenie ucieczki i puścił Więcka naprzód. Zorjentował się w niebezpieczeństwie grożącem klasyfikacji ogólnej ze strony łodzianina dopiero wtedy, kiedy Więcek i Kapiak II odsadzili się o dwa kilometry.

Jego grupa (Ignaczak, Zagórski, Igo, Kudlak, Bober) była wyczerpana i nie zdradzała zainteresowania losami czołówki. Trzeba było rwać samemu. Kiełbasa zaszpurtował z tyłu i łatwo odsunął się od swego zespołu. Pomimo że Więcek i Kapiak prowadzili się na zmianę, Kiełbasa w oczach zbliżał się do nich i wydawało się pewne, że złapie „Anschluss".

Nagle, kiedy uciekinierzy znajdowali się tylko o 300 mtr. przed nim, Kiełbasa zwiesił głowę i zwolnił tempo. Zaczął znów tracić dystans.

Dopiero drugi atak po półgodzinnym odpoczynku okazał się skuteczniejszy. Kiełbasa po 50-cio kilometrowej pogoni doszedł w Kórniku Więcka i Kapiaka. Zasługą Kiełbasa podzielić się zresztą musi z Kapiakiem II, który osłabł bardzo i po zmianie prowadził o wiele wolniej od Więcka.

Trójka ta wpadła razem do Poznania i rozegrała na stadjonie finisz o pierwsze miejsca.

Wyniki etapu Włocławek — Brześć Kuj. — Kruszwica — Gniezno —Września — Środa — Poznań (219 klm.): 1) Kiełbasa (Fort Bema) 8:03:45 sek., 2) Kapiak Józef (Prąd) 8:03:46 sek., 3) Więcek (Resursa — Łódź) 8:03:48 sek., 4) Igo (WTC) 8:07:54 sek., 5) Bober (Orkan) 8:07:55 sek., 6) Kudlak (Prąd) 8:07:56.6 sek., 7) Lipiński (Skoda) 8:15:00.4 sek., 8) Zagórski (Jur) 8:17:43.4 sek., 9) Jednaszewski (Skoda) 8:17:43.6 sek., 10) Kulicki (Pułtusk) 8:24:32.4 sek., 11) Daniel (Czarni — Lwów). Szybkość przeciętna 27,5 km. Wycofali się m. in. Domański (Fort Bema), Konopczyński (Świt), Zieliński (Skoda), Bartoszek (Resursa — Łódź) i Kołodziejczyk (Wima — Łódź).

W klasyfikacji ogólnej wyszedł na czoło Kiełbasa 14:55:15.8 sek. przed Więckiem 15:02:07, Kapiakiem II i Bobrem.



BOBER (ORKAN)
*mistrz szosowy woj. warszawskiego, miał etap Łódź — Warszawa wygrany. Niestety defekt roweru już na ul. Dobrej skazał go na zajęcie 5-go miejsca.*

### TRZECI ETAP

ŁÓDŹ, 9.6. — Etap z Poznania do Łodzi był najdłuższy i z dotychczas rozegranych etapów najbardziej interesujący.

Ton wyścigowi nadał Kołodziejczyk (Resursa — Łódź), który znajduje się niewątpliwie w wielkiej formie. Ze startu w Poznaniu poszedł Kołodziejczyk z szybkością 36 — 37 km. na godzinę i pociągnął za sobą całą stawkę. Nie miał nic do stracenia, jedzie przecież poza konkursem, a w nogach czuje po wczorajszym wypoczynku w sanitarce znakomitą kompresję.

Różnie mówią o powodach, dla których Kołodziejczyk porwał się na 240-kilometrowy etap w tempie szaleńca. Logicznie należałoby się domyślać, że zależało mu na wygraniu rodzimego etapu, choć Więcek np. twierdzi, że jego zacięty przeciwnik rozwinął ostre tempo tylko dla zarżnięcia jego na złych brukach podłódzkich (Więcek jeździ na cynglach). Jeśli taki był istotny zamiar Kołodziejczyka, to przyznać należy, że zrealizować udało mu się go w zupełności.

Tempo pierwszej części etapu (z Poznania do Kalisza 131 km.) jest naprawdę imponujące. Dystans ten przebyła czołowa grupa w 3 g. 45 min., co daje przeciętną 35 km. na godzinę, nie notowaną jeszcze w Polsce na takiej przestrzeni, a tembardziej na części długiego etapu.

Pięć kilometrów przed Kaliszem Kapiak I zerwał się do demonstracyjnej ucieczki. Zyskał 200 mtr. i w takim odstępie od grupy przeleciał przez miasto.

Ten zryw wprowadził ostateczny zamęt do grupy czołowej i oderwał z niej Więcka.

W grupie czołowej są teraz tylko: Kołodziejczyk, Kapiak I i II, Bober, Kiełbasa i Wątkowski. Za nimi idą z tyłu: Igo i Kudlak, a jeszcze dalej — Więcek.

Nie utrzymują się w niej długo ani Kiełbasa (bóle brzucha), którego mijamy siedzącego z rezygnacją na pryzmie, ani Kapiak I osłabiony forsowną ucieczką. Naturalna eliminacja z powodu wyczerpania odcina potem do tyłu Wątkowskiego, Bobra i Kapiaka II.

Na czele pozostaje tylko Kołodziejczyk i Igo, który zdążył zreperować gumę i przyłączyć się do szalonego „Valentino".

Od Łasku towarzyszy tej parze gromada kolarzy łódzkich, zachęcających Kołodziejczyka do schowania się za kółko Iga. Łodzianinowi nie jest to jednak potrzebne: na balonach wytrzymuje on dużo lepiej tarapaty kocich łbów od Iga i na ul. Pabjanickiej w Łodzi łatwo odrywa się od warszawiaka. O zmęczeniu Iga świadczy fakt, że na przestrzeni ul. Piotrkowskiej zyskał Kołodziejczyk przeszło 4 minuty!

Wyniki trzeciego etapu Poznań — Środa — Jarocin — Pleszew — Kalisz — Sieradz — Zduńska Wola — Pabjanice — Łódź (241 km.): 1) Kołodziejczyk (Resursa — Łódź) 7:51:00 sek. tylko w konkurencji etapowej, 2) Igo (WTC) 7:55:18.2 sek., 3) Kapiak II (Prąd) 7:59:10 sek., 4) Sobol (AKS) 7:59:20 sek., 5) Leśkiewicz (Wima — Łódź) 7:59:20.2 sek., 6) Ignaczak (Prąd) 7:59:52.2 sek., 7) Kulicki (Pułtusk) 8:02:04 sek., 8) Bober (Orkan) 8:02:04,4 sek., 9) Dadas (Jur) 8:02:29.4 sek., 10) Kudlak (Prąd) 8:02:46.2 sek., 11) Więcek (Resursa — Łódź) 8:03:39.4 sek., 12) Lipiński (Skoda), 13) Komornicki (Fort Bema), 19) Kiełbasa (Fort Bema) 8:21:57 sek. Szybkość przeciętna 30,5 km.

Po trzech etapach na czele jest Kapiak Józef 23:02:01 sek. przed Więckiem 23:05:46.4 sek., Igo, Bobrem i Kudlakiem.



*JÓZEF KAPIAK, LIDER WYŚCIGU na ulicy Dobrej. W tyle widać most Kierbedzia.*



*KLUJ (H.C.P.), WIĘCEK I BARTOSZEK (RESURSA) trójka czołowych uczestników wyścigu 4-etapowego.*

### CZWARTY ETAP.

WARSZAWA, 10.6. — Z pośród 51 zawodników, którzy wyruszyli z Dynasów, na starcie ostatniego etapu stanęło tylko 32-u, w tem Kołodziejczyk i Domański (Fort Bema) w konkurencji etapowej.

Jeszcze na kocich łbach Łodzi przebija Kiełbasa gumę. Naprawia i rusza — nawala mu trybik. Niedawny Nr. 1 w klasyfikacji ogólnej wyścigu jest teraz ostatni, o kilka minut za najgorszym patałachem.

Tymczasem na przodzie odgrywa się za stare krzywdy Lipiński. Chce odrobić dzisiaj stracony dystans i pokazać pazur zwycięzcy Biegu Dookoła Polski.

Odrazu na górkach pod Zgierzem Lipiński korzysta z kocich łbów i ucieka. Ma dzisiaj ostre koło i przekładnię 88, a więc prawie taką jak Pusz na torze.

Ucieczka udaje się. Lipiński zyskuje około 500 — 600 metrów i utrzymując tę przewagę, prowadzi wyścig.

W drugiej grupie rej wodzi koalicja Prądu, pracująca na zwycięstwo Kapiaka II. Są tu: Kapiak II, Ignaczak, Kudlak (Prąd), Kołodziejczyk (Wima — Łódź), Sobol (AKS), Bober (Orkan) i Wątkowski (Fort Bema). Dopiero o jakieś 2 kilometry za nimi posuwa się koalicja Więcek — Igo, założona jako akt samoobrony przeciwko ofenzywie Prądu, oraz Zadworny (ZRSS), Urbanek (Prąd), Dadas (Jur) i Maślankiewicz (Orkan). Koalicja Więcka jest jednak spiłowana wczorajszym szybkim etapem i niezdolna do ostrego tempa. Dystans między nią a grupą Prądu raczej rośnie, niż maleje.

Tempo Lipińskiego jest jak odmierzył 33 km. na godzinę. Po przejechaniu 85 km. „Lipa" zaczyna sobie zdawać sprawę z bezcelowości samotnej ucieczki i poddaje się. Połączenie z pierwszą grupą następuje pod Sochaczewem.

W tej chwili czołówkę stanowi szóstka zawodników (trzech z Prądu, Sobol, Bober i Lipiński), która w nierozbitym szyku dochodzi aż do mety. Kołodziejczyk syt wczorajszej chwały, rezygnuje z dalszej jazdy po złapaniu pierwszego defektu, Wątkowski zaś stanowi wraz z kolegą klubowym ogniwo pośrednie pomiędzy grupą Prądu a zespołem Więcka.

Podczas, gdy pomiędzy Kapiakiem a Więckiem trwa walka o zwycięstwo, Kiełbasa kontynuuje samotny rejs dla obrony swego miejsca w klasyfikacji.

Stopniowo mija on i zrywa poznańczyków, grupę Daniela, Więcka wreszcie ma już czołówkę „na widelcu", kiedy opuszczają go siły i łapie Więcek. Kiełbasa osiada w drugiej grupie, która jedzie teraz stosunkowo słabo i traci ciągle czas do Prądu.

Prowadząc się nawzajem (od prowadzenia uchyla się tylko Lipiński i pilnujący go troskliwie Ignaczak) czołowa szóstwa wpada do miasta. Kilkakrotne próby zerwania się, przedsięwzięte przez Kapiaka II i Bobra, mijają bez efektu. Wreszcie kilkadziesiąt metrów przed Dynasami koń policyjny eliminuje z listy kandydatów do zwycięstwa Bobra. Chłopiec pada na ziemię z przebitą gumą. Czterogodzinny trud poszedł na marne!

Na torze ukazuje się biała czapeczka Józefa Kapiaka. Dojechał pierwszy do Warszawy, dojechał pierwszy do mety — pojedzie za to statkiem do Norwegji. Lipiński jest o 50 mtr. z tyłu. Sobol przegrywa z nim na finiszu. Na drugą grupę trzeba czekać bardzo długo.

Wyniki etapu Łódź — Łowicz — Sochaczew — Warszawa (148 km.): 1) Kapiak Józef (Prąd) 4:32:44,8 sek., 2) Lipiński (Skoda) 4:32:51,2 sek., 3) Sobol (AKS) 4:32:51,4 sek., 4) Ignaczak (Prąd) 4:32:58 sek., 5) Kudlak (Prąd) 4:32:58,4. 6) Bober (Orkan) 4:35:17,2 sek., kończy wyścig pieszo z rowerem na ramieniu. 7) Wątkowski (Fort Bema) 4:40:51.2 sek., 8) Domański (Fort Bema) 4:40:55.6 sek., 9) Kiełbasa (Fort Bema) 4:42:13.8 sek., 10) Dadas (Jur) 4:42:14 sek., 11) Urbanek (Prąd), 12) Maślankiewicz (Orkan), 13) Kudert (Skoda), 14) Więcek (Resursa — Łódź) 4:47:45.8 sek., 15 Igo (WTC) 4:49:23.6 sek., pęknięty na ulicy widelec, pieszy finisz. Wycofało się 5-ciu zawodników.

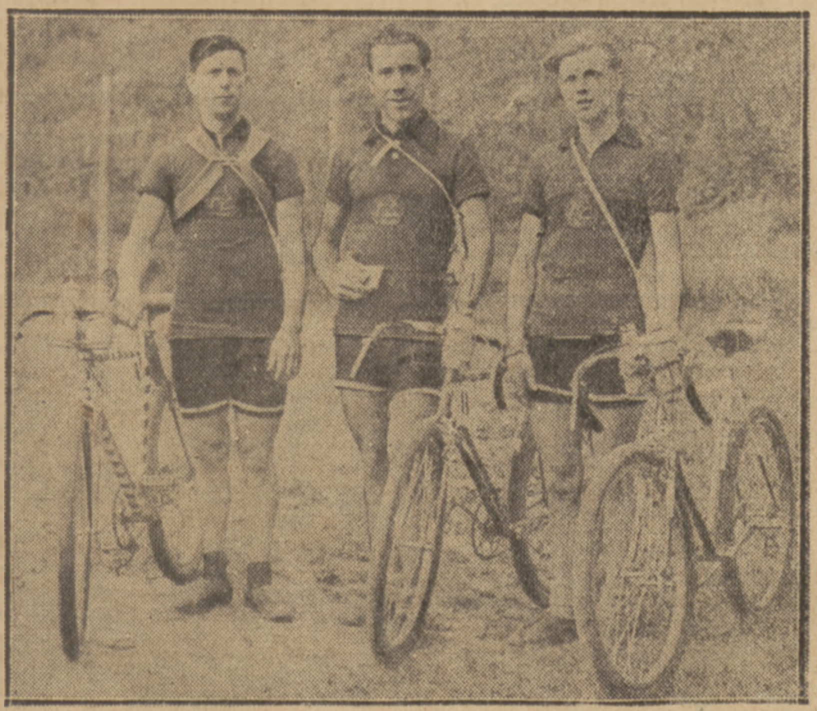
Szybkość przeciętna etapu po przebyciu 630 km—33 km./godz.

#### WYNIKI WYŚCIGU „CENTRY" WARSZAWA — POZNAŃ — WARSZAWA

780 klm., 4 etapy).

1) Kapiak Józef (Prąd) 27:34:45,8 sek., 2) Bober (Orkan) 27:45:07,6 sek., 3) Kudlak (Prąd) 27:45:18,2 sek., 4) Ignaczak (Prąd) 27:51:00,8 sek., 5) Lipiński (Skoda) 27:53:16,4 sek., 6) Więcek (Resursa — Łódź) 27:53:32,2 sek., 7) Igo (WTC) 27:57:52,8 sek., 8) Kiełbasa (Fort Bema) 27:50:26 sek., 9) Sobol (AKS) 28:3:02,6 sek., 10) Kulicki (Zw. Strzel. Pułtusk) 28:18:41 sek. 11) Dadas (Jur) 28:39:46.2 sek., 12) Wątkowski (Fort Bema) 4:50:10,2, 13) Leśkiewicz (Wima — Łódź) 28:52:02,8 sek., 14) Góral (Orkan) 28:59:03,8 sek., 15) Cieniewski Zygmunt (WTC) 29:03:58,2 sek., 16) Kudert (Skoda) 29:08:13,4 sek., 17) Cieniewski Stefan (WTC) 29:16:01.6 sek., 18) Maślankiewicz (Orkan) 29:30:06,4 sek., 19) Daniel (Czarni Lwów) 29:36:07,6 sek., 20) Urbanek (Prąd) 29:39:11,4 sek. Ukończyło wyścig 27-miu (wystartowało 51).

Szybkość przeciętna na całym dystansie 780 km. — 28,3 km. godz.



*TRÓJKA KOLARZY „WIMY (ŁÓDŹ) Banaszek, Kołodziejczyk, Leśkiewicz.*

# Waterpoliści A.Z.S. górą!

## Zwycięstwo nad Makabi (Kraków) 1:0 i Cracovia 5:2

Liga waterpolowa rozpoczęła w Warszawie sezon meczem o mistrzostwo Polski pomiędzy A. Z. S. a krakowską Makabi. Spotkanie oczekiwane było z wielkiem zaciekawieniem, bowiem zdradzić miało nowy skład byłego mistrza Polski. Bo też Makabi poniosła w ostatnich dniach wiele strat. Wyemigrowali do Palestyny dwaj czołowi gracze Soldinger I i Geitheim, a świetny bramkarz Porański zmienił barwy klubowe.

Obecnie więc krakowiacy mają skład oparty prawieże wyłącznie na rodzinie Rittermannów. Na siedmiu graczy zespołu jest Rittermannów aż czterech. Najmłodsza latorośl — Bronisław — w bramce, Zygmunt i Gustaw w obronie a Juljan w ataku. Reszty składu dopełniają Goldstein w pomocy i Rosenbaum oraz Soldinger II lub Fischer w ataku.

Tak więc przedstawia się nowy zespół Makabi. Daleko mu jeszcze do poziomu, jaki reprezentował przed trzema laty, ale odmłodzenie drużyny pozwala dobre nadzieje na przyszłość.

I w A. Z. S.-ie zaszły poważne zmiany. Ubył przedewszystkiem Janusz Szwankowski, ubył też i Matysiak. Miejsca ich zajęli Kratochwiła i Gumkowski, tak, że drużyna chwilowo nie straciła nic ze swej wartości.

Mecz obu tych drużyn minął pod znakiem wyrównanej naogół gry, nie stojącej na zbyt wysokim poziomie. Nieco więcej z gry mieli raczej gospodarze, ale wykazali brak umiejętności strzelania. Jak się strzela pokazał tylko Rittermann Juljan. Do ostatniej prawie chwili wynik był remisowy 2:2. Dopiero tuż przed samym końcem meczu udało się Kratochwili strzelić decydującą o zwycięstwie akademików bramkę. Resztą bramek podzielili się Olszewski i Makowski dla A. Z. S. i Rittermann II dla Makabi.

Sędziował p. Semadeni.

Drugiego dnia spotkał się A.Z.S. z Cracovią. Tym razem akademicy przeważali znacznie, będąc drużyną przedewszystkiem szybszą. A. Z. S. wygrał bez większego wysiłku 5:2 (3:0), przyczem bramki uzyskali Baranowski dwie, Karpiński, Gumkowski i Olszewski dla zwycięzców, a Szelest i Kot dla pokonanych. Sędziował p. Smoderek.

W oba dni odbyły się następujące przedmecze: Delfin — AZS II 9:0 (5:0) i Legia — A. Z. S. II 7:0.



*KULA (POLONIA) zapowiadany oddawna śląski nabytek drużyny stołecznej zadebiutował w meczu z Legią.*



*WATERPOLIŚCI KRAKOWSKIEJ MAKABI ulegli w Warszawie drużynie A.Z.S. 0:1 po równej walce o mistrz. Polski. W środku as zespołu Juljan Rittermann.*

#### FICK ZWYCIĘŻA

Na zawodach w Bremie Peter Fick pobił jeszcze raz mistrza Europy Fischera na 100 mtr., osiągając czas 59,8. Niemiec był stylu o parę centymetrów.



*VICTORJA (BERLIN) — Ł.T.S.G. 3:2 Lass broni strzał Niemców.*

# Figle świąteczne lwowskiej Pogoni

**WAC — POGOŃ 7:2**

**Bramki zdobyli: dla WAC. Huber, Nietsch, Malecek po dwie, Maier I jedną; dla Pogoni: Zimmer i Borowski. Sędziował p. Hausman. Widzów około 3.000.**

WAC. Brandstetter, Ludwig, Maier II; Reisinger, Hofmann, Thaler, Huber, Nietsch, Malecek, Schilling, Maier I.

Pogoń: Sobociński, Donsaft, Bereza; Hanin, Wasiewicz, Deutschman, Niechciol, Zimmer, Matyas II, Nahaczewski, Borowski.

WAC zajmuje w lidze austrjackiej przedostatnie miejsce, stąd też nie brano poważnie wiedeńczyków, nie liczono się z ich umiejętnościami, i powszechnie mniemano, że Pogoń odprawi WAC bez spejalnego wysiłku i z odpowiednią porcją bramek.

WAC zgotował miłą niespodziankę! Wiedeńczycy wykazali doskonały poziom, napewno znacznie lepszy, niż niejedna z bardziej reklamowanych drużyn zagranicznyh, przewijających się przez boiska Polski. WAC natrafił przytem na fatalny dzień Pogoni, co przy wielkich jego umiejętnościach taktycznych i technicznych, musiało przynieść w pełni zasłużony sukces.

Jako całość wiedeńczycy mogli naprawdę zaimponować. Drużyna doskonale zgrana, o b. dobrej kondycji i nienagannej technice, zlewała się w idealną całość. Pozatem zademonstrowali goście przykładową wprost metodę gry pozycyjnej.

Z poszczególnych jednostek wybijał się przedewszystkiem środkowy pomocnik — Hofmann, imiennik słynnego Hofmana z Vienny. W ataku prawa strona Huber—Nietsch, grała bardziej skutecznie od lewej. Obrońcy, zarówno potężny Ludwig jak i Maier II skuteczni, energiczni, wkraczający szybko i pewnie. Bramkarz Brandstetter odważny i pewny w każdej akcji.

Pogoń zawiodła fatalnie. Do przerwy grała jeszcze możliwie. Po pauzie rozpadła się na szereg drobin pozbawionych jakiejkolwiek ze sobą łączności. Najsilniejszy atut — dobra kondycja, przy technice WAC-u starczyła zaledwie na 45 min. W drugiej części gry gdy wyczerpanie udzieliło się wszystkim, katastrofa stała się nieuchronną.

W Pogoni mogli jedynie zadowolić Borowski, a częściowo tylko Matyas II i Hanin. Borowski, pozbawiony dobrych piłek ze strony partnerów, zdobywał się na samorzutne, pełne jednak niebezpieczeństwa dla przeciwnika akcje. Matyas pracował tylko w polu. Strzałowo dysponowany był fatalnie. Pozostali napastnicy nie grzeszyli ani pracowitością ani też skutecznością.

Pomoc przy technice WAC-u wypadła słabo. Podobnie było z obroną którą przyziemne, dokładne akcje wiedeńczyków, wyprowadziły z równowagi już w pierwszej połowie. Sobociński początkowo trzymał się doskonale, w drugiej połowie dostroił się do poziomu reszty.

Już po pierwszych minutach gry widać przewagę wiedeńczyków. Są bardziej ruchliwi, szybsi i lepiej się ustawiają. W 7 min. Nietsch wykorzystuje przytomnie błąd Berezy i lekkim strzałem lokuje piłkę do siatki. Pogoń dochodzi do głosu dopiero w 15 min., jednak Matyas II nie wykorzystuje dokładnego podania Borowskiego. Ten sam gracz marnuje kolejno dwie idealne pozycje. Punkt wyrównujący jest dziełem Borowskiego. W 32 min. skrzydłowy Pogoni mija kolejno Thalera a następnie Ludwiga i pewnie strzela w róg. Prowadzenie dla gości zdobywa w 30 min. Maier I z dalekiego strzału.

Po przerwie sytuacja ulega zasadniczej zmianie na niekorzyść Pogoni. Wiedeńczycy są zupełnie panami sytuacji. Bez większego wysiłku zdobywają w równych odstępach czasu pięć dalszych bramek, po dwie ze strzałów Hubera i Malecka i jedną przez Nietscha. Druga bramka dla Pogoni padła ze strzały Zimmera.

Sędziował p. Hausman chaotycznie. Przed meczem odbyła się na boisku uroczystość wręczenia pamiątkowych upominków Zimmerowi i Sobocińskiemu, którzy obchodzili dziesięciolecie

LWÓW. 10.VI. — Tel. wł. — **Pogoń — W. A. C. 2:2 (0:2). Bramki dla Pogoni: Matyas II z karnego i Matyas I; dla WAC: Mayer I i Nietsch.**

Pogoń: Albański; Bereza, Jeżewski; Hanin, Hemmerling, Deutschman (Zimmer); Matyas I, Matyas II, Kluz, Niechcioł, Borowski.

WAC w składzie identycznym niemal jak w niedzielę z tą tylko różnicą, że miejsce Ludwika zajął Becher.

Przegrupowanie w składzie Pogoni okazało się wcale korzystne. Dotyczy to zarówno linji napadu, jak trójki obronnej, kóra wystąpiła w normalnem zestawieniu. Linja pomocy poważnie natomiast szwankowała i była najsłabsza częścią drużyny. WAC nie spodziewając się po niedzielnym wyniku ze strony Pogoni tak silnego oporu, musiał z siebie wydać wszystko, by utrzymać wynik remisowy.

Pogoń wywarła naogół dość dobre wrażenie. Eksperyment z Kluzem należy uważać za udany. Jest on graczem spokojnym, opanowanym, piłki rozdziela szybko, nie zapominając przytem o strzelaniu. Nie dysponuje natomiast zbyt wielką ruchliwością, co niewątpliwie da się kiedyś usunąć. Matyas II na swej dawnej pozycji czuł się naogół dobrze. Popełniał jednak tylko stary błąd i ciągle forsował brata, zapominając o przerzucaniu gry na przeciwną stronę, gdzie Borowski najbardziej bojowo usposobiony, był znów najgroźniejszym napastnikiem Pogoni. Niechcioł na lewym łączniku czuł się źle, piłki przetrzymywał za długo, a pozatem nie potrafił nawiązać należytego kontaktu z Borowskim.

Pomoc Pogoni wyraźnie szwankowała. Hemmerling w defenzywie pracował jeszcze jako tako, w akcjach ofenzywnych zawodził kompletnie, nie mogąc zdobyć się na celowe zasilanie napadu piłkami. Obrona popełniła kilka grubszych błędów, co spowodowało w pierwszym rzędzie utratę drugiej bramki, w sumie była jednak bez porównania lepsza od niedzielnej. Albański poprawny interwenjował szybko i pewnie.

WAC podobnie jak w niedzielę wykazał w całej pełni swe zalety: doskonałe zgranie całego zespołu przy wielkim zasobie umiejętności technicznych i taktycznych.. Specjalnie wysoką klasę wykazał bramkarz Brandstetter, w napadzie wyróżniała się bardziej bojowa strona prawa i lewoskrzydłowy, indywidualista Mayer.

Pierwsze minuty upływają pod znakiem przewagi WAC. Wiedeńczycy atakują przeważnie prawą stroną, wykorzystując słabą formę Deutschmana. W 11 min. ostry strzał Mayera I przynosi gościom prowadzenie. Pogoń rewanżuje się dwoma rzutami wolnemi, które jednak w pięknym stylu broni Brandstetter. Następuje okres gry wyrównanej, chwilami dość monotonnej.

W 30-ej min. wiedeńczycy omal że nie podwyższają wyniku, jednakowoż strzał Nietscha przechodzi obok słupka. Przedostatnia minuta w pierwszej połowie przynosi WAC drugi punkt. Nietsch wykorzystuje nieporozumienie Albańskiego z Jeżewskim i dalekim strzałem z 20 metrów zdobywa drugą bramkę.

Po przerwie już 46 minuta zapowiada się niepomyślnie dla Pogoni. Rzut karny za rękę Berezy strzelony przez Reisingera broni Albański. Zaznacza się zwolna lekka, lecz stała przewaga Pogoni. W 53 min. Mayer II zawinia karny, który wykorzystuje Matyas II. Następuje znów okres przewagi gości, którzy pod koniec oddają jednak inicjatywę w ręce Pogoni. Wyrównujący punkt dla lwowian pada ze strzału Matyasa I w 80-ej minucie. Sędziował p. Ranisz. Widzów ok. 2500.

# Dwa zwycięstwa Victorii (Berlin) w Łodzi

**ŁÓDŹ, 10.6. — Tel. wł. — Victoria Berlin — ŁKS 4:1 (2:1).** Zawód, jaki sprawił swym zwolennikom ŁKS, jest kompletny. Po wczorajszej zupełnie słabej grze Niemców z ŁTSG spodziewano się ogólnie zwycięstwa lidera Ligi. Stało się jednak inaczej. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że Victoria zagrała tym razem o dwie klasy lepiej, niż wczoraj. To nie była ta sama drużyna, choć zmian w składzie prawie żadnych nie było.

Dziś zaprezentowali się Niemcy jako pełnowartościowy zespół bojowy. Ich ustawianie się było bezbłędne, kombinacyjnie dokładni, a strzałowo wspaniale dysponowani. Zarzucić im można tylko pewną nierówność. Np. kwadrans po przerwie grali podobnie jak z ŁTSG, ale później wznieśli się znów na szczyty.

Na ich tle ŁKS zaprezentował się katastrofalnie, choć przyznać trzeba, że wystąpił bez normalnej prawej strony ataku — bez Sowiaka i Millera. Pierwszy popadł w konflikt z kierownictwem sekcji, drugi nie wylizał się jeszcze z kontuzyj odniesionych na meczu z Wartą. Miejsce Sowiaka zajął Wendel, pozycje Millera — Szaniawski. Obaj nie dojrzeli jeszcze do poważnego spotkania.

Niespodziewane, a poważne osłabienie drużyny, miało decydujący wpływ na poziom gry czerwonych. Prawa strona ataku nie istniała zupełnie. Król na skrzydle dziwnie nieporadny gubił co drugą piłkę Koczewski słabszy niż zwykle, a jeden prawdziwy gracz w tej linji Herbstreich sam nic nie mógł zdziałać. Zadanie pomocy przerastało siły. Grała nierówno i o wiele słabiej, niż na ostatnich meczach ligowych. Podobnie grała również obrona. Karasiak niepotrzebnie zapuszczał się ku przodowi i obok kapitalnych momentów, dzięki niepotrzebnym „zabawom" zawodził. Graczem dużej klasy był Piasecki, mimo przepuszczenia czterech piłek. Przy ostatniej bramce można się dopatrzeć jego winy, ratował jednak pozatem w beznadziejnych zdawałoby się momentach.

W drużynie niemieckiej najsłabszym graczem był prawoskrzydłowy. Reszta na wysokości zadania, przyczem na wyróżnienie zasługuje żywiołowy Sinholz II na środku, „jednonożny", ale dokładny bardzo w podaniach lewoskrzydłowy Dauda.

O meczu da się powiedzieć, że nie grano bynajmniej w rękawiczkach. Gra była nietylko ostra ale i brutalna. W tej formie rozpoczęli Niemcy, a zakończono ją obustronnemi faulami. Pozatem goście okazali się mało dyscyplinowanym zespołem: decyzyj sędziowskich nie potrafili odpowiednio uszanować. Ciągle byli niezadowoleni, a co specjalnie u nich raziło, to zbyt agresywne atakowanie bramkarza, nawet wtedy kiedy prowadzili już 2:0 a później 4:1.

Mecz stał pod znakiem przewagi gości, zarówno w polu, jak i pod bramką. Poziom jego z uwagi na trudności nawiązania walki przez gospodarzy był niski. Przebieg z wyjątkiem tylko kilku momentów, kiedy wspaniale interwenjował Piasecki, mało interesujący. W 8-ej minucie po rogu pięknie strzelonym przez Daudę Sinholz II zdobywa główką prowadzenie. W 20-cia minut potem ten sam gracz z podania Schlankego, który ładnie objechał Karasiaka, zdobywa drugą bramkę. Tuż przed przerwą z przeboju Herbstreicha pada punkt dla czerwonych. Po przerwie w 22-ej min. Dauda z bliskiej odległości zdobywa trzecią bramkę, a w 23-ej min. Ginholz mija Piaseckiego i ustala wynik dnia. Meczem kierował p. Otto nienadzwyczajnie. Widzów zebrało się około 4.000.

ŁÓDŹ, 8.6. Victoria (Berlin) — Ł. T. S. G. 3:2 (3:2). Pierwszy występ piłkarzy berlińskich sprawił widowni łódzkiej przykre rozczarowanie. Zwyciężyli oni wprawdzie zespół miejscowy, jednak gra Niemców stała na niskim poziomie i w żadnym wypadku nie mogła zadowolić. Ł. T. S. G. trzymał się bardzo dobrze, zasłużył conajmniej na wynik remisowy.

Wszystkie bramki padły w pierwszej połowie, dla Niemców ze strzału Sinholtza I (2) i Schultza, dla Polaków zdobył obie Voigt.

Zawody prowadził p. Piotrowski w obecności 1000 widzów.

# Na Śląsku

**Chorzów, 9 czerwca.**

**K. S. ŚLĄSK (ŚWIĘTOCHŁOWICE) — AMATORSKI K. S. (CHORZÓW) 3:2 (2:1).**

**Bramki strzelili Olbrych, God i Więcek, dla Śląska, oraz Urbański dwie dla AKS-u. Sędzia p. Drożdż z Wełnowca, 2.500 widzów.**

Śląsk: Holesz; Bryla II, Seifert; Lasota (Próba), Dembski (Lasota), Bieniek; Więcek, Smol, God, Cebula, Olbrych.

AKS.: Prudło; Knaas, Stolarczyk; Rosenberg (Hasenbek), Kuchta, Skrzyplec; Morcinek (Rosenberg), Urbański, Wostal, Piontek, Antończyk.

Śląskowi chodziło o wypróbowanie nowej linji pomocy. Próba ta, niestety, nie zadowoliła, gdyż wstawiono wetera na Dembskiego, który mimo najlepszych chęci nie może sprostać odpowiedzialnemu zadaniu środkowego pomocnika. Bieniek, to materjał zupełnie surowy, a Lasota nieco za powolny, ma niezłe zadatki. Nadspodziewanie dobrze wypadł Próba, którego wstawiono po zmianie.

Atak, chociaż grał niemal w pełnym składzie nie stał na wyżynie. Rezerwowy napastnik Cebula, zastępujący wojskowego Brylę II, był bodajże najjaśniejszym punktem piątki. Obrona gorsza niż zwykle, zato w Holeczku będzie miał Śląsk godnego następcę Mrozka.

Amatorski zagrał nienadzwyczajnie, głównie dlatego, że stracił nieoczekiwanie z wypadów 2 bramki. Jedynym graczem „bez skazy" był Stolarczyk, który jest niewątpliwie wielkim talentem. Renomowany atak grał z pechem, pomoc zaś obrała zasadniczo złą taktykę. Prudło w bramce, mimo niskiego wzrostu — b. dobry.

O przebiegu zawodów możnaby powiedzieć: Amatorski zrazu narzuca ostre tempo w półwysokim systemie i nim gospodarze się zorjentowali, Urbański posłał piłkę poraz pierwszy do siatki. Mimo trwającej przewagi chorzowian benjaminek uzyskuje dwie przypadkowe bramki: pierwszą w zamieszaniu przez Olbrycha, drugą z wyraźnego spalonego przez Goda. Po przerwie Amatorski gra lepiej, nie umie jednak rozstrzygnąć meczu na swą korzyść. Autorami bramek są teraz Więcek (z ofsidu!) i Urbański. Ten ostatni zdobył najpiękniejszą bramkę dnia. Sędzia p. Drożdż przeoczył kilka spalonych, pozatem dobry. (hr.).

**Z wyników, uzyskanych w pierwszym dniu Zielonych Świąt na Śląsku,** na uwagę zasługują następujące: Czarni—KS. Chorzów 3:0 (1:).

W meczach towarzyskich, benjaminek śląskiej ekstraklasy poniósł niespodziewaną porażkę w spotkaniu z Pogonią z Nowego Bytomia w stosunku 1:2 (1:0), KS. „22" z Małej-Dąbrówki zwyciężył nieprzekonywająco Wilhelminę 2:1 (1:0), a Slavia z Rudy triumfowała nad mysłowickim „09" 2:1 (1:0). Wszystkie mecze odbywały się w stosunkowo zdrowej atmosferze. (hr.).

# Wilno

**WILNO. 9.6. — Tel. wł. —** Cracovia przyjechała do Wilna na dwa gościnne występy z 7 graczami pierwszej drużyny, ale w meczu z Ogniskiem KPW. nie potrafiła wykazać swej dobrej formy. Gra była bardzo monotonna. Do przerwy nie chciało się poprostu nikomu grać.

W pierwszej minucie Cracovia zdobywa prowadzenie przez Korbasa. Gra toczy się raczej po stronie Cracovii i dopiero w 29 minucie pada druga bramka strzelona przez Szeligę.

Po zmianie stron gra się ożywia. Ognisko gra o wiele lepiej i Szumiec przestaje być bezrobotny. Cóż, kiedy, z wolnego za faul, Kossok podwyższa wynik do 3:0 i dopiero w 34 minucie Gasztowt zdobywa honorową bramkę.

Na parę minut przed końcem potknął się fatalnie prawy pomocnik Cracovii Góra, którego zniesiono z boiska. Pękła mu w stopie kostka.

WILNO, 10.6. — Tel. wł. — Cracovia spotkała się w Wilnie z WKS Śmigły. Mecz był daleko ciekawszy, niż z Ognikiem, chociażby dlatego, że wojskowi mieli nadeko więcej rutyny. Cracovia wystąpiła niemal w identycznym składzie co z Ogniskiem, z tą tylko różnicą, że Zieliński wystąpił po przerwie zamiast Kossoka, a potem Korbasa.

Wilnianie wystąpili w swoim najlepszym składzie: Karski, Zawieja, Moszczyński, Puzyna, Billewicz, Lachowicz, Naczulski, Pawłowski, Skowroński, Browko, Drąg, Połubiński.

Obie drużyny grają bardzo ambitnie, przyczem wilnianie mają wiele momentów do wykorzystania. Cracovia gra chaotycznie. Atak jej pracuje słabo. Doskonały jest Pająk.

W 11-ej minucie jest bardzo groźny moment pod bramką Cracovii, a w 13-ej Pawłowski strzela wprost w ręce Szumcowi. W powietrzu czuć, że lada chwila padnie bramka i oto po kilkudziesięciu sekundach Pawłowski otrzymuje ze skrzydła od Naczulskiego piłkę i strzela w prawy róg. Dopiero w 44-ej minucie pada bramka dla Cracovii, zdobyta przez Korbasa.

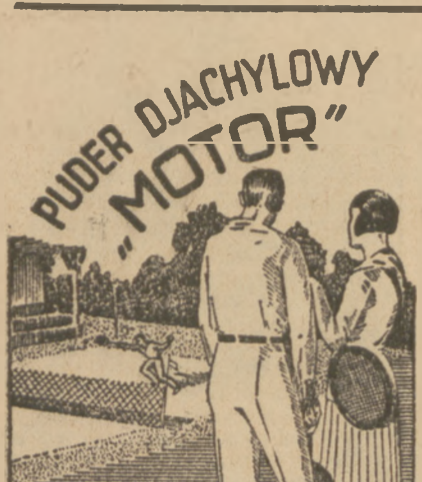
Po przerwie zamiast Korbasa wchodzi na boisko Kossok, a WKS przesuwa Skowrońskiego ze środka napadu na środek pomocy, zamiast Lachowicza zaś gra Połubiński. Zmiana ta wypada dodatnio. Już w czwartej minucie po przerwie Drąg z przeboju zdobywa bramkę i WKS prowadzi 2:1. W 10-ej minucie pada jeszcze jedna bramka ze strzałów Browko. Cracovia stara się wyrównać. Dopiero w 38-ej minucie Korbas głową zdobywa drugą bramkę dla Cracovii. Wilnianie zdobywają teraz całkowite panowanie nad boiskiem. Pieczętuje tę przewagę ostatnia bramka dnia, zdobyta przez Naczulskiego, który ustalił tem wynik meczu 4:2 na korzyść WKS.

**INOWROCŁAW, 10.6. — Tel. wł. — W czasie Zielonych Świąt bawiła w Inowrocławiu drużyna niemiecka Hertha z Piły. Rozegrała ona dwa mecze z miejscową Goplanją, przegrywając pierwszego dnia 0:3 (0:2) i wygrywając drugiego dnia 2:0 (1:0). Widzów zebrało się pierwszego dnia 3 tys., a drugiego dnia 4 tysiące.**

**PRZEMYŚL, 10.6. — W Przemyślu w meczu towarzyskim Garbarnia pokonała przemyską Polonię 4:1 (2:1). Garbarnia wystąpiła w pełnym składzie ligowym. Bramki dla zwycięsców zdobyli: Walicki (2), Riesner i Hachlewski.**

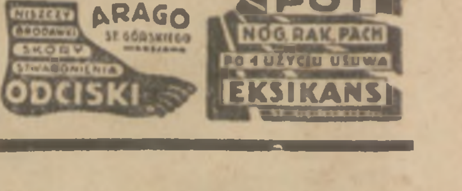
















**NIKT I NIC** na świecie nie zastąpi rozkoszy i emocji jaką daje dobry aparat fotograficzny. Polecamy nasze aparaty i przybory. Dobry aparat już za 12.50. Wszelkie roboty laboratoryjne „Flammarion", Marszałkowska **96**

**RAKIETY** piłki, sprzęt lekk.-atl. i do piłki nożnej tanio poleca **Składnica Sportowa BIELAŃSKA 5**

**Składnica Przyborów Sportowych ŻÓRAWIA 3** NAMIOTY — KAJAKI — RAKIETY i wszelki sprzęt sportowy po cenach najniższych

**Rakiety Hammera** i inne **piłki** tenisowe i całkowity sprzęt sportowy po cenach najniższych **Centralna Składnica Związku Strzeleckiego WARSZAWA, SIENKIEWICZA 1**

**Będziesz pierwszym u mety na motocyklu „H. R. D."** Wielki wybór przyczepek aerodynamicznych słynnej marki angielskiej **„NOXAL"**. Idealne resorowanie, luksusowa karoserja. **Motocykle „GILLET"**. Części zamienne. Gener. Przedstawicielstwo „MOTO-SERVICE", Warszawa, Focha 12. Tel. 286-34.

**Kajaki** różnych typów, **wiosła**, oraz części do samodzielnej budowy najtaniej w **Wytwórni Grochowska 83a**, Tel. 10-15-61

**RAKIETY, KAJAKI, NAMIOTY „Sport i Gimnastyka" Hoża 29.** Wielki wybór przyborów sportowych NAPRAWA RAKIET. CENY NISKIE

**Sklep sportowy „DYSK"** W Małek A. Witkowska **Złota 14** Warszawa, tel. 675-18 **poleca wszelkie artykuły sportowe po cenach niskich**

# System „ochronny” Berlina zwycięża

## w spotkaniu z osłabioną reprezentacją piłkarstwa krakowskiego

*Kraków*, 9 czerwca.

Berlin: Thiele; Katzer !!, Krause; Kauer, Bien, Stahr; Ballendat, Sobek, Kern, Meinert, Berner.

Kraków: Radwański, Joksch, Doniec, Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Zieliński, Woźniak, Pazurek, Kisieliński.

Szary człowiek, jeden z ośmiu tysięcy, którzy przybyli na mecz, wychodził zdegustowany z boiska. Machnął ręką i rozgoryczony zaklął: Przegraliśmy, a byliśmy lepsi, gnietliśmy aż hej! I wszystko na nic!

Inaczej zapatrywali się na to fachowcy. Widzieli oni nietylko walkę dwu zespołów, ale i dwu systemów, ścierających się obecnie na arenach piłkarskich całego świata.

Krakowianie, wierni tradycji i szkole wiedeńskiej, musieli skapitulować przed systemem gości, operujących trójką wysuniętych napastników, współpracujących długiemi rzutami, łączącemi podążających z tyłu napastników z wysuniętym środkowym i skrzydłami.

Czy można na podstawie przebiegu meczu i jego wyniku mówić o wyższości jednego systemu nad drugim? Chyba nie! Tym razem metoda gości była lepsza, gdyż natrafiła na specjalnie dogodne warunki. Pomoc Krakowa nie wytrzymała tempa. To też ofenzywa niemiecka stała się po przerwie skuteczniejsza zarówno w polu, jak i pod bramką. Gdy dodamy do tego jeszcze pewną dozę pecha, który prześladował napastników krakowskich, wówczas zrozumiemy co stało się przyczyną porażki gospodarzy.

W każdym razie nie była ona zasłużona! Krakowianie nie byli jedenastką gorszą! Kraków był w sumie nawet lepszy i... przegrał nieszczęśliwie.

Bramkarz Radwański nie otrzymał przez 90 minut ani jednego silniejszego strzału. Stał, zdaje się, że lekko stremowany, w bramce i odrabiał pańszczyznę, łapiąc przeróżne „strzaliki”, lądujące w jego sąsiedztwie. Ale porządnego, silnego strzału nie odparował ani jednego. Owszem, były takie dwa, ale odbiły się od słupka.

Obrońcy zdecydowali właściwie o wyniku. Pierwsza bramka padła z samobójczego strzału Joksza, druga również z błędnego ustawienia się obrońców. A jednak, trudno mówić o winie beków. Grali przecież całkiem solidnie, pracowali chwilami nawet dość ciężko, trudno więc winić ich za przegraną, która była wypływem formy dalszych dwu formacyj — pomocy i ataku.

Sprawdziły się nasze obawy. Pomoc nie wytrzymała tempa. W pierwszej połowie brylowała na boisku. Wilczkiewicz zwijał się za trzech, jego boczni partnerzy również zadowalali. Zabiło ich jednak własne tempo. Ofiarą jego padł pierwszy Lesiak i to jeszcze przed pauzą.

Skolei w ślady jego poszedł Wilczkiewicz. Było to gdzieś w ostatnich minutach przed pauzą. Poderwał się jeszcze po przerwie, zagrał kilkanaście minut i spoczął zmordowany wysiłkiem, przekraczającym jego możliwości. Do ostatka bronił się dzielny Haliszka. Właściwie najpóźniej uległ wyczerpaniu i spełnił są rolę prawie że w 100 procentach.

Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że większość napastników krakowskich zagrała przeciw Berlinowi najlepszy swój mecz w bież. sezonie. Nie odnosi się to tylko do Pazurka, którego widzieliśmy już w lepszej formie. Wiedziano zgóry, że Woźniak nie nadaje się na dyrygenta kwintetu. Kisieliński stworzył moc wspaniałych momentów, Pazurek przyprawił niejednego słabego człowieka o wadę serca, Riesner szerzył popłoch wśród fotografów za siatką, ale wszystko razem nie dało ani jednej bramki. Przed pauzą napad krakowski ładnie kombinując podjeżdżał często do pola karnego. Tutaj kończyły się jednak wszystkie zapędy, nikt nie potrafił potężnem kopnięciem wsadzić piłki w siatkę, a reszty dopełniał wspaniały bramkarz niemiecki.

Forma ofenzywy krakowskiej uległa zmianie w drugim okresie gry. Pazurek wyczerpał się, Zieliński do pauzy nieco blady, teraz zupełnie stracił kontakt z sąsiadami, i wszystko co działo się pod bramką niemiecką, a działo się i teraz dość często, było zasługą Kisielińskiego i Riesnera, walczących uparcie do ostatnich minut.

W drużynie niemieckiej pierwsze i naczelne miejsce należy się bramkarzowi Thielowi. Obronił dziesiątki potężnych strzałów w stylu znamionującym wysoką klasę.

Obrońcy i pomocnicy to wszystko solidni gracze, o umiejętnościach dobrej klasy, ale bez specjalnych wzlotów. Katzer w obronie bardziej ruchliwy od Krausego. Pomoc niemiecka poświęciła się całkowicie defenzywie, wysuwając się mało ku przodowi.

Atak niemiecki pokazał Krakowowi o co właściwie chodzi w systemie defenzywnym i jak go należy stosować. Widzieliśmy więc w pierwszej połowie jak niezrównany Sobek pracował świetnie na tyłach, hamując zapędy naszej lewej strony, a równocześnie nie zapominał o wysyłaniu w bój Ballendata czy sąsiada od środka. Stary „rep” przeszedł w drugiej połowie do wyłącznej ofenzywy, a rolę defenzywną wziął na siebie Meinert względnie Berner, którzy zamienili między sobą pozycje. Z obu skrzydłowych przewagę przyznać należy Ballendatowi, więcej ruchliwemu i groźniejszemu. Środkowy Kern, gracz o dużej ambicji i ciągu na bramkę, słabszy był w sytuacjach podbramkowych, których kilka nie potrafił wyzyskać.

Jako całość goście okazali się jedenastką silną fizycznie, o dobrym starcie i szybkim ciągu na bramkę. Posunięć dokonywano długiemi rzutami, przyczem gros ofenzywy spoczywało na skrzydłowych i środkowym napastniku, podczas gdy łącznicy brali na siebie rolę pośredników między pierwszą linią a drugą.

Zawody rozpoczęły się oficjalnem powitaniem i wymianą upominków oraz minutą ciszy dla uczczenia pamięci Marsz. Piłsudskiego.

Atak krakowski odebrał piłkę i szybko gna naprzód pod bramkę. Już piłka jest przy Pazurku. Tank Garbarni minął dwu graczy niemieckich i jest sam pod bramką. Zamierzył się potężny Pazurek i huknął... na aut, aż zadrżała widownia. Szybko zmieniają się sytuacje, Radwański dwa razy interwenjuje. Znów Pazurek jest przy piłce i nieobstawiony fabrykuje nowy aut.

Ataki krakowskie są coraz groźniejsze, przynoszą jednak tylko kilka rzutów rożnych. Bramkarz niemiecki dwoi się i troi, zwija dzielnie przed bramką i obok niej, wybiega, podskakuje, odbija — jednem słowem panuje niepodzielnie na terenie kilkunastu metrów.

Pierwszy groźny moment w okolicy Radwańskiego stwarza lewoskrzydłowy Berner, rzucając się rozpaczliwie w stronę piłki. Bramkarz Krakowa trzyma jednak dzielnie. W powodzi ataków krakowskich zbliża się moment krytyczny.

Piłkę dostaje na środku Wilczkiewicz i zamiast oddać natychmiast, próbuje wózkować. Korzysta z tego Ballendat, odbiera mu piłkę i centruje. Piłka trafia w drodze na nogę Jokscha, usiłującego ją odbić i... w 26 min. prowadzi Berlin dzięki samobójczemu strzałowi 1:0.

Kraków spoczątku trochę zdeprymowany gra nieco słabiej, za chwilę wraca jednak do dawnego tempa. Do przerwy ma całą masę korzystnych sytuacyj, nie umie ich jednak wykorzystać.

W drugiej połowie gry mogli jeszcze gospodarze rozstrzygnąć wynik na swą korzyść. Od pierwszej minuty sypały się przecież jeden za drugim — pozycje i rogi. Było ich najpierw 8:3, potem 9:3, po wspaniałej bombie Riesnera 10:3, dalej 10:4 i 11:4. Na tem zatrzymamy się w 11 minucie. Teraz zmienia się bowiem charakter boju.

Wyczerpany Wilczkiewicz trzyma się tyłów, nie ma siły biec za atakiem, przyczem i gra defenzywna pozostawia wiele do życzenia. Atak gospodarzy traci źródło piłek, gdyż jedynie Haliszka pracuje normalnie.

Przeciwnik wyczuwa to momentalnie i przechodzi do generalnego ataku. Sobek idzie na front. Zmienia się stosunek rogów. Teraz jest 11:5 i 11:6.

Nie jest to jednak ostateczny obraz. Kraków zrywa się bowiem po kilku minutach i znów jest przy piłce. Nie ma to większej wartości. Wszystko wymęczone twardą walką, nie ma siły do stoczenia decydującej potyczki.

Jedynie Riesner walczy do ostatka, strzela, biega, centruje — wszystko bez efektu.

Niemcy ustawieni za bramką Berlina wołają już „Sieg Heil!”, trybuna jest kompletnie zdeprymowana.

Przebija się Kern, obrońcy nie wkraczają w akcję, celny strzał! W 42 min. pada druga i ostatnia bramka.

Sędzia p. Staliński należał do kategorji tych, którzy w daleko posuniętej bezstronności wobec gości, krzywdzą czasem własnych graczy.

*rg*

---

Po meczu Berlin — Kraków zwróciliśmy się do szeregu wybitnych działaczy o wypowiedzenie swych uwag.

Prezes KZOPN, gen. Mond, oświadcza co następuje:

— Drużyna niemiecka grała b. ładnie, z pełną ofiarnością i wolą zwycięstwa, co znalazło wyraz w rezultacie. Był to zespół wyrównany, u którego widać było przygotowanie i zgranie. Nasi grali o klasę lepiej i z dużym temperamentem, ale precyzja ich sięgała tylko do bramki, gdzie tracili głowę. 15 minut przed końcem spuchli, bali się iść do piłki, zostawiając ją przeciwnikowi.

W ataku mieliśmy graczy słabych, jak Zieliński; Pazurek wogóle nie istniał, był najgorszy na boisku. Pomoc i defenzywa popełniły ten błąd, że cofały się do samej bramki, uciekając przed przeciwnikiem i zostawiając mu wolne pole. Wynik uważam za bezwzględnie krzywdzący Kraków — powinno być 5:2 dla Krakowa.

Kierownik ekspedycji niemieckiej prof. Glöcker oświadcza co następuje:

— Polacy w pierwszej połowie grali nieszczęśliwie, potem kryli źle i grali zbyt ofenzywnie, a nawet nerwowo, nie wytrzymując tempa. Gdyby w pierwszej połowie uzyskali lepszy rezultat, może obraz drugiej połowy byłby inny. Najlepszym naszym graczem był bramkarz Thiele, a potem w długim dystansie od niego Sobeck. Inni gracze byli równi, wynik zaś uważam za doskonały, tembardziej, że osiągnięty przez nas u końca sezonu. U Polaków podobali mi się skrzydłowi.

P. Mallow uważa, że Krakowianie grali ładniej, a Berlińczycy byli skuteczniejsi.

Trener p. Otto widzi w spotkaniu walkę „dwu systemów” — wiedeńskiego i defenzywnego, przyczem drugi system odniósł zwycięstwo.

# Pierwsze zwycięstwo ligowe Polonii

## Legja pokonana 1:0 na własnem boisku. Bramkę zdobywa Łańko

**WARSZAWA, 9. 6. Polonja — Legja 1:0 (1:0). Bramkę strzelił Łańko. Sędzia p. Gumplowicz z Krakowa.**

Polonja: Korniejewski; Zastawnik, Bułanow; Seichter, Szczepaniak, Odrowąż; Kruk, Herisch, Łańko, Ciszewski, Kula.

Legja: Keller; Jesionka, Szczotkowski; Drabiński, Kubera, Przeździecki II; Rajdek, Przeździecki I, Łysakowski, Nowakowski; Wypijewski.

Fakt, że ostatnia dotychczas w tabeli ligowej Polonja, dzięki zwycięstwu z Legją, zdobyła mistrzostwo wiosenne Warszawy, świadczy najdobitniej o tragicznym wręcz poziomie stołecznej piłki nożnej. Na pocieszenie dla triumfatorki należy jednak sprawiedliwie podkreślić, że zagrała ona najlepszy tegoroczny mecz mistrzowski.

Najlepszy, ale nawet nie dobry, jeśli chodzi o jakieś kryterjum objektywne. Wszystkie stare wady tego zespołu nie znikły bynajmniej w walce z Legją, a zostały jedynie częściowo stuszowane przez lepszą niż zazwyczaj grę zespołową i napadu i całej drużyny.

Ale pozatem wszystko było po staremu: Herisch ruszał się jak mucha w ukropie (ciekawi bardzo jesteśmy, w jakim też czasie gracz ten przebiega 100 m.), Łańko pozbywał się piłki byle prędzej, a pozatem żaden z graczy nie potrafił trafić do bramki, bez względu na to, czy strzał szedł z 3-ch czy z 20 metrów.

Te kardynalne błędy strzeleckie, będące zresztą w prostej linji konsekwencją braku techniki, Polonja nadrabiała bodaj z nawiązką wielką ambicją i pracowitością całej bez wyjątku drużyny. Pod tym względem wypadła ona bardzo dodatnio i kto wie, czy przy ostatecznym dorocznym obrachunku ligowym, aut ten nie zaważy na jej cudownem ocaleniu.

Korniejewski tym razem był pewniejszy niż ostatnio. Zastawniak wypadł też niepomiernie lepiej niż nieruchliwy i leniwy Jelski. Bo gracz Cracovii gra coprawda nieefektownie, ale zato efektywnie; przejść przez niego nie jest łatwo, gdyż potrafi on doskonale takłować ciałem. Bułanow ociężał w sposób wyraźny i do tego stracił wykop.

Seichter, jak to Seichter — biegał, harował, fikał kozły, kopał trawnik, powietrze, nogi przeciwników, czasami nawet... piłkę, słowem robił co mógł. Że w efekcie nie przyniosło to drużynie, a zwłaszcza napadowi wiele pożytku, to już wina braku techniki, której w tym wieku gracz ten nie nabędzie spewnością.

Szczepaniak był poprawny, to też o ile jesteśmy stanowczo przeciwni kandydaturze Seichtera na mecz z Węgrami, o tyle na jego kolegę ze środka ostatecznie się godzimy. Odrowąż grał nieczysto, trzymał przeciwników zębami, ale w sumie był w zespole pozycją raczej dodatnia.

Nowy nabytek napadu — Kula, nie okazał się coprawda rewelacją i trudno dziś jeszcze ocenić, czy to jego właśnie obecność wpłynęła na powiązanie akcyj całego napadu. W każdym razie ten młody i pełen chęci do gry chłopiec powinien wnieść do ofenzywy Polonji nowy zastrzyk, tak jej niezbędnej nowej krwi.

Herisch, mimo fantastycznej wprost powolności, wznosi się bodaj w swej formie: jego akcje są bardziej płynne, łatwiej też dochodzi do strzału, który jednak szwankuje fatalnie.

Kruk umie jeszcze niewiele, ale przy jego szybkości i pewnej umiejętności trzymania piłki przy nodze, dobry trener szybko nauczyłby go chodzenia z piłką nawskos do bramki i wybierania odpowiednich momentów do oddawania dośrodkowań.

Ciszewski, nieefektowny jak Zastawniak, jest jednak jak jego kolega z Cracovii pożyteczny. Spełnia on ciężką rolę defenzywnego łącznika, ale dopóki nie będzie miał oparcia w środku napadu — niewiele dobrego będzie mógł zdziałać.

Legja wypadła bardzo bladziutko.— Keller jak zwykle ryzykował więcej niż potrzeba, a Szczotkowski niepotrzebnie popierał swe zupełnie wystarczające umiejętności grą faul. Najlepiej z tria obronnego wypadł Jesionka, który w ostatnich dwu meczach wykazał się formą dawno już u niego nienotowana.

Kubera i Przeździecki II. to gracze, którzy swe nie zawielkie zresztą umiejętności dopełniają chętnie grą faul. — Trzeci ich kolega z pomocy — Drabiński, posiada bardzo jeszcze mało wyrazu.

W napadzie Rajdek i Wypijewski nie zmienili się ani na jotę: zaciętość w walce, dość duża szybkość i zasada „jakoś to będzie” — oto kruche szczeble, po których bez powodzenia już od lat wielu dążą do wielkiej karjery piłkarskiej. Łysakowski poza jednym pięknym strzałem w poprzeczkę, nie pokazał nawet normalnej dozy swych driblingów, a Przeździeckiemu I-mu, widać mecz z Warszawianką siedział jeszcze w nogach, bo wypadł o wiele słabiej, niż przed tygodniem.

„Odmłodzenie” napadu przez.. pomocnika Nowakowskiego, który notabene w piękny sposób zaokrąglił swe kształty, nie należało stanowczo do udanych pociągnięć.

Tyle o graczach. O grze napiszemy dużo mniej. Wystarczy powiedzieć, że Polonja była w sumie zespołem lepszym, dzięki walorom zespołowości i miała też więcej niż Legja okazji do uzyskania bramek. Wykonawcy po obu stronach zawiedli jednak fatalnie.

To też nawet jedyny punkt dnia był tylko bramką, która przynosi punkty, ale nie zaszczyt napadowi: ot ni to strzał, ni to centre Ciszewskiego dobił Łańko, tak że obrońca wygarnął jeszcze piłkę, ale już zza linji.

Sędzia p. Gumplowicz wcale niezły.

---

**BĘDZIN — Ruch komb. (Wielkie Hajduki) — Hakoach 5:0 (1:0).** Łupem bramkowym podzielili się: Loewe — trzy, Nowakowski i Gwóźdź. Sędziował p. Erenreich dobrze. Hakoah rezerwa — Kraft-Siła 3:2 (2:1). Zawody towarzyskie.

**NOWY TARG:** Repr. Strzelca z całego powiatu — KS. Rezerwiści Zakopane 3:3. Na wyróżnienie zasługują Mirek ze Strzelca.

**LUBLIN, 10.6.** — Tel. wł. — W Lublinie odbył się zorganizowany przez Związek Strzelecki marsz na 20 klm. Zwyciężył Wadowski w czasie 2:01.

**MATUSZEWSKI,** trener PZB, przebywający obecnie w Kielcach po powrocie do Lublina zostanie zaangażowany jako instruktor pływacki, i jednocześnie będzie prowadził treningi bokserskie.

# Bez Wilimowskiego nie sposób...

## Ruch przegrywa z Dresdner S.C. 1:2 w Hajdukach

**CHORZÓW, 10.6. — Tel. wł. — Dresdner S. C. — Ruch 2:1 (2:0). Bramki strzelili dla DSC Koenig i Claus II, dla Ruchu Giemza.**

D. S. C.: Kress; Kreisch, Hirsch; Siegert, Thierfelder, Hartman; Muelle, Claus II, Schoen, Koenig, Kund.

Ruch: Tatuś; Wadas, Rurański; Panhirsch, Badura, Zorzycki; Urban, Giemza, Peterek, Kubisz, Wodarz.

Zgóry należy zaznaczyć, że wynik nawet w przybliżeniu nie odpowiada przebiegowi gry. Pojęcie o rzeczywistej sytuacji na boisku, otrzymać można raczej na podstawie stosunku kornerów, który wyraża się w cyfrach 16:2 na korzyść Ślązaków!! Ruch wypadł mimo przewagi w polu słabo. Nic się w drużynie nie kleiło. Napad był niezaradny, najjaśniejszy punkt miał w Giemzie. Pomoc słaba, a szczególnie rezerwowy Panhirsch, zastępujący Dziwisza. Nie lepiej działo się w obronie. Tatus wraz z Giemzą przewyższali pozostałych kolegów o całą klasę.

Wicemistrzowie Saksonji zaprezentowali się z dobrej strony. Nie mieli coprawda w swym składzie wielkich indywidualności poza bramkarzem Kressem, który wskutek niedyspozycji strzałowej napastników Ruchu, nie miał sposobności wykazać swej klasy, talent jego zabłysnął jednak parokrotnie przy obronie kornerów.

Niemcy grali systemem litery „W”. Grę ich cechowały t. zw. long - passingi, któremi przy nadzwyczajnej szybkości błyskawicznie opanowywali teren. Obrona i pomoc dobra, obu łącznikom starczyło tchu do końcowego gwizdka.

Ślązacy przegrali mecz dzięki fałszywej taktyce, forsując grę półwysoką, która lepiej odpowiadała gościom, przewyższającym Ruch o klasę w grze głową.

Pozatem Ruch nie umiał radzić ze wzmocnioną defenzywą D.S.C., który grupował po 8-miu graczy pod bramką.

Zespół mistrza był wyraźnie niedysponowany. Po przerwie wymieniono Peterka na Lojwa a Rurańskiego na starego Kaca.

Ruch mimo że zrazu przejął inicjatywę i zaczął na dobre gnieść nie mógł się podobać. Już pierwsze minuty wykazują dziwną flegmę u graczy polskich, których podania zawsze mijają się z celem. Strzały Giemzy i Wodarza pozostają bez efektu i do głosu przychodzą goście, przyczem pod bramką Hajduczan dwukrotnie powstaje zamieszanie, które wkońcu likwiduje... przytomnym golem Claus II.

Karygodny kiks Rurańskiego w 21 min. niemal nie kończy się drugą bramką. Następuje kilka zrywów z jednej i drugiej strony, przyczem na uwagę zasługuje tu ruchliwość Giemzy a tam Koeniga. Ten ostatni zresztą podwyższa wynik w 22-ej, strzelając nieuchronnie z 10-ciu metrów.

Zmiany w drużynie Ruchu po pauzie wyszły na dobre. O ile bowiem mieli przed przerwą jakieś 70 proces z gry, to teraz panowali na boisku w 100 procentach. Tatuś ani razu nie interwenjował w tej fazie meczu. Raz zastąpił go z powodzeniem, słaby naogół, Zorzycki, który wybił piłkę z linji bramkowej. W 24 minucie, wszędobylski Giemza świetnie przechodzi i z 11-u metrów zmusza Kressa do kapitulacji . Na uwagę zasługują teraz jeszcze dwa strzały Giemzy w sztangę. Ruch do końca meczu gniecie jak tylko może, wynik jednak pozostaje niezmieniony. Sędziował b. dobrze p. Laband z Siemianowic.

**Z powodu nawału materjału sprawozdawczego kolejny odcinek powieści PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT ukaże się w numerze czwartkowym**

# Warszawska klasa A

Mecze piłarskie o mistrzostwo kl. A Warszawy rozegrane w niedzielę przyniosły następujące wyniki:

AZS — Legia 2:1 (0:1). Piękny sukces akademików, którzy w drugiej połowie zagrali poprostu koncertowo. W AZS na specjalne wyróżnienie zasługuje obrońca Oziembło. Bramki dla AZS strzelili: Goss i Piotrowski, dla Legji: Gabrysiak. Sędziował dobrze p. Kempiński.

Świt — KPW Orzeł 3:1 (1:0). Świt po krótkim kryzysie wrócił znów do formy i odniósł niespodziewane, lecz niemniej zasłużone zwycięstwo nad kandydatem na mistrza — Orłem. Bramki dla Świtu strzelili Car (2) i Radomski.

PWATT—Polonia 3:2 (2:0). PWATT miał z Polonią ciężką przeprawę, szczególnie w drugiej połowie. W barwach Polonji debiutował gracz śląski Biniak. Drużyna fabryczna grała w pierwszej połowie lepiej, była agresywniejszą. Sędziował p. Haselbusch.

Rezerwa Warszawianki zdobyła dwa punkty walkowerem, gdyż Bzura nie przyjechała.

Również i PZL bez walki zdobył dwa punkty wobec wycofania się Barkochby z rozgrywek mistrzowskich.

**Gwiazda — Hapoel 3:1 (2:0).** Derby żydowskich drużyn robotniczych zakończyło się pełnym sukcesem Gwiazdy, dla której bramki zdobyli: Szulzingier (2) i Lerner. Hapoel zdobył bramkę z zamieszania podbramkowego.

Inne wyniki: PWATT — Makabi 3:1 (0:1); Gwiazda — Makabi 6:0 (5:0); Drukarz — Żar 3:2 (2:2); Czarni — Hapoel 2:2 (0:1); Nordyja — Maraton 3:0 (1:0).

**Tydzień sportu akademickiego w Warszawie** został zakończony i przyniósł w ogólnej punktacji zwycięstwo Politechnice 898 pkt.; 2) Uniwersytet 499 pkt.; 3) Szkoła Główna 303 pkt.; 4) Wawelberg 205; 5) Szkoła Główna Handlowa 101 pkt.; 6) Akademja Sztuk Pięknych 23 pkt.

# Lwów

**W mistrzostwach Ligi Okręgowej we Lwowie** rozegrano podczas Świąt następujące mecze: Hasmonea — Pogoń IB. 2:1 (1:1). Prowadzenie dla Pogoni zdobył Sycz, wyrównał dla Hasmonei Sojfer, a decydującą bramkę zdobył Sawicki. Hasmonea wygrała zasłużenie posiadając najlepszą część drużyny w pomocy. W Pogoni najsłabszy napad.

Lechja — Ukraina 2:1 (2:0). Obie bramki dla Lechji padły w 43 min. Pierwszą zdobył Kruk a drugą obrońca Ukrainy. Po przerwie zaznaczyła się wyraźna przewaga Ukrainy, która nie wykorzystała jej cyfrowo.

Czarni — Drugi Sokół 5:2 (2:1). Czarni mieli znaczną przewagę. Bramki zdobyli: dla Czarnych Scheiner, Niemiec, Migas, Lemiszko i Chmielowski. Dla Sokoła obie Fistrowicz.

W Przemyślu „lokalne derby” Czuwaj — Polonia, zakończyły się zwycięstwem Polonji 2:0 (0:0). Bramki dla Polonji zdobyli Skupnik i Neumaier.


**CYRK STANIEWSKICH**




**MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ ZAPAŚNICZY**

**o mistrzostwo świata na 1935 rok w wadze ciężkiej od 100 kg. wzwyż**

UWAGA: Turniej o mistrzostwo świata odbywa się w Polsce po raz 1-szy pod protektoratem światowej Unji Zapaśniczej i Kontrolą Centr. Zw. Zap. Polskich

Walczą między innemi:

GRABOWSKI, POOSHOFF, d'OLIVEIRA, TRAVAGLINI, TORNOW, SCHIKAT, KRAUSER, THOMSON i inni. GARKOWIENKO

**Dziś i codziennie**

Początek wielkiego programu atrakcyj cyrkowych o g. 8.15

WALK — około 9.30.

**Ceny od 90 gr. do 5 zł.**

**Choć burza huczy wkoło nas...**

**Namiot campingowy „KERA” chroni przed deszczem, wiatrem i kurzem na każdej wycieczce**

Przewidujący i oszczędny turysta wie, że kupując wyroby „KERA” jak: namioty, plecaki, worki do spania, wiatrówki, peleryny i płaszcze nieprzemakalne, oraz tkaniny impregnowane i gumowane, płótna żaglowe i brezentowe, bawełniane i lniane,

**KUPUJE NAJTANIEJ BO NAJLEPIEJ**

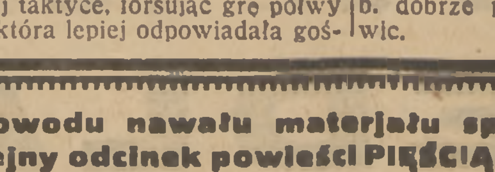
Pamiętajcie, że wyroby „KERA” dostarcza z własnych fabryk firma Przemysł włókienniczy, konfekcyjny i gumowy

**M. KEJLIN i J. RAJCHENBAUM**

Warszawa, Marszałkowska 116/5, telefony: 205-64, 293-76.

Cenniki na żądanie wysyłamy bezpłatnie.

Polska Ekspedycja Polana w r. 1932, Polska Wyprawa Alpinistyczna w roku 1933-34 w Góry Ameryki Południowej posiadały ekwipunek „KERA”, o świadczy najlepiej o jego dobroci.



wszystko do TENISA! KOMISPOD Krakowskie P. 16




KAJAKI SKŁADANE PIAST

ZAKŁADY KAUCZUKOWE »PIASTÓW« SP. AKC. WARSZAWA, ZŁOTA 35



# Zimna krew i wszechstronność Afrykańczyków

## odnosi zasłużony sukces w meczu pucharowym z Polakami na kortach Legji

Przegraliśmy z Afryką w stosunku 2:3, setów 9:13, gemów 109:114. Najdobitniej przeciw nam przemawia stosunek setów, najkorzystniej... gemów.

Przegrana ta jest podwójnie przykra. Przedewszystkiem dlatego, że mogliśmy wygrać, powtóre dlatego, że tracimy kasowy i interesujący mecz z Czechosłowacją, potrzecie dlatego, że rzuca ona przykry cień na poziom naszego tenisu.

Afrykańczycy przyjechali po miernych wynikach w Bournemouth i złych w Paryżu. Perry po ekshibicji angielskiej, prorokował im rozniesienie przez Polaków. Paryż nie wątpił niemal w cztery punkty w singlach. Tymczasem te cztery punkty stopniały do dwu. Farquharson, który nie mógł zdobyć seta na Hopmanie, okazał się lepszym tenisistą od obu graczy polskich.

Forma Afrykańczyków w Warszawie była jednak napewno o klasę lepsza niż w Paryżu. To też rehabilitacji tenisu polskiego oczekujemy w Pradze, na meczu Płd. Afryka — Czechosłowacja.

Jeśli jednak Czechosłowacja roznie sie Płd. Afrykę...

Mecz z Płd. Afryką mogliśmy wygrać. Zwycięstwo leżało w rękach Hebdy w pierwszym dniu. Tylko on był zdolny pobić Farquharsona. Tarłowski nie mógł wygrać z I rakietą Afryki. Farquharson górował nad nim techniką i taktyką, różnorodnością piłek i rożnorodnością systemów. Tarłowski ma tylko parę piłek dobrze opanowanych. Wybicie go z uderzenia nieomylnie prowadzi więc do katastrofy. Farquharson przeprowadził to po mistrzowsku.

Dopóki szanse Polski ważyły się na szal., atmosfera była napięta, publiczność nieznośna, sędziowie denerwujący, a organizatorzy bez autorytetu. Organizacja i zachowanie się trybun wzniosły się na wyżyny, tylko w ostatniej grze Kirby — Hebda, gdy Afryka prowadziła już 3:1.

Znakomicie wytrzymali napięcie walki tylko Afrykańczycy, choć i im wymknęło się parę niestosownych gestów. Zupełnie nie stanął pod względem zachowania się na placu na wysokości zadania Tarłowski. Jego prymityw tenisowy ogranicza się, niestety, nietylko do braku wielu zasadniczych uderzeń. To też warto popracować solidnie nietylko nad jego techniką. Niewątpliwa silna wola zwycięstwa i zaciętość zbyt łatwo ulegają załamaniu, niepowodzenia i przeciwności zbyt często wywołują atak pasji, czy nawet furji, prowadzący do karygodnych błędów taktycznych.

Bilans meczu jest naogół niekorzystny. „Kociokwik", który pozostawiła ta demonstracja, nie pozostanie bez wpływu na popularność białego sportu. Ucierpią na tem niewątpliwie przedewszystkiem mistrzostwa tenisowe Polski, które zaczęły się w poniedziałek.

**FARQUHARSON — TARŁOWSKI**
**3:6, 6:1, 7:5, 6:3**

Tarłowski zaczyna mecz w dużem tempie, gra dokładnie, szybko i plasując. Farquharson ma uniemożliwione niemal wycieczki do siatki, zwłaszcza, że Tarłowski doskonale go tu mija. Przy stanie 3:3 Tarłowski zdobywa trzy gemy, przyczem Afrykańczyk miał wyjątkowego pecha przy paru subtelnych piłkach, a Tarłowski atakował z werwą i klasą.

W drugim secie Farquharson zaczyna swą destrukcyjną robotę, podcina piłki, zwalnia je, wybija z uderzenia Polaka. Wpływ tego jest natychmiastowy na klasę i nerwy Polaka. Do tego dochodzą dwie omyłki sędziego na niekorzyść Polaka. Wynik 6:1.

W secie trzecim Tarłowski walczy znów bez załamań, mimo że sposób gry Farquharsona wyraźnie mu nie odpowiada. Afrykańczyk stara się jak najbardziej utrzymać piłkę w grze, zwalnia tempo, do siatki dochodzi tylko w zupełnie pewnych momentach. Mimo to Polak prowadzi 2:1, 3:2, 4:3 i nawet 5:3.

Set wygrany? Nie. Parę momentów niepowodzeń załamuje Polaka tak dalece, że od stanu 5:4 zdobywa on już tylko jedną piłkę!

W secie czwartym zaczyna się znów zacięta wlka, przyczem większą odporność wykazuje Afrykańczyk. Przetrzymuje on dobrze napór Tarłowskiego i przy stanie 2:2 finiszuje. Jest 5:2. Tarłowski wznosi się jeszcze raz na wyżyny, świetnie mija, smeczuje, crossuje i na sucho zdobywa gema.

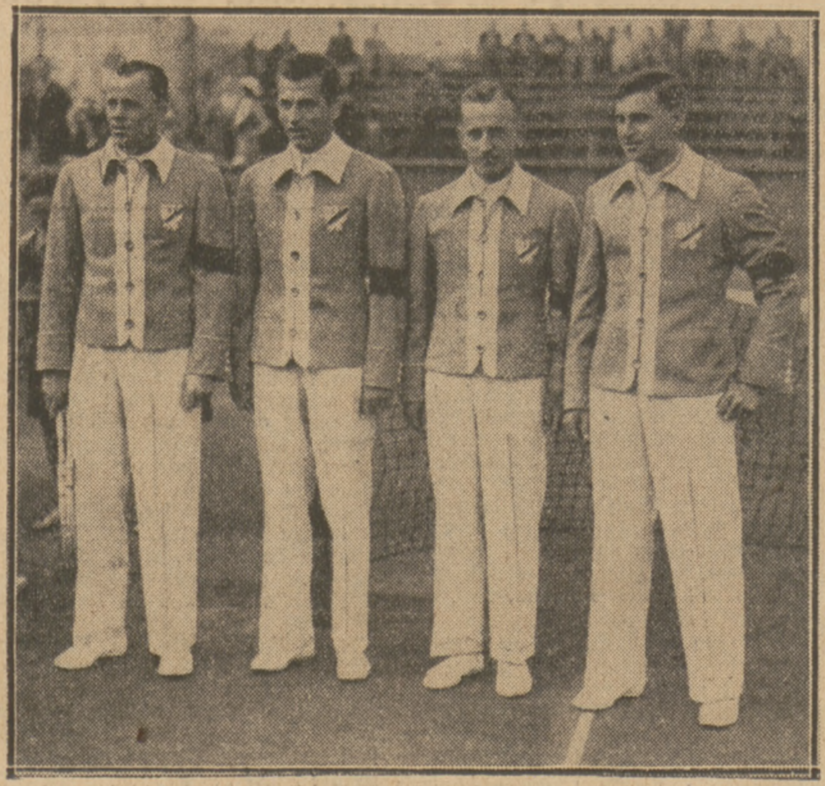
Ale to już koniec. Przy stanie 15:30 pozwala sobie na tak straszny błąd, że serwuje obie piłki mocno i obie idą naturalnie na aut. Polak broni jeszcze jednego meczbola, by przy następnym oddać łatwą piłkę z bekhendu w siatkę.

**HEBDA — KIRBY**
**4:6, 6:4, 4:6, 6:1, 6:2**

Gdy już przestało chodzić o mecz z Czechosłowacją, zmienił się nastrój nietylko widowni ,ale i aktorów. I Hebdzie i Kirbyemu wykwitł na ustach uśmiech. I zaczęła się gra otwarta, szybka, szaleńcza i ryzykowna. Pokaz, nie mecz. Nic dziwnego, że w powodzi wspaniałych długich crossów, lengslajnów, wycieczek do siatki, co chwila ręka traciła panowanie nad zbyt szybką piłką, która szła dalekim łukiem w aut. Mecz był mimo to interesujący i ładny.

Trwało to wszystko krótko. Piłki były za mocne, aby niemi długo obracać. Nie było też mrówczego odrabiania straconego terenu. Hebda wygrał, bo grał z obu stron prawie tak samo dobrze, jak Kirby tylko w forhendu. Polakowi było wszystko jedno czy odbić piłkę z lewej czy z prawej strony, u Kirbyego widać było różnicę odrazu: piłka z bekhendu była o 50 proc. wolniejsza i mniej precyzyjna. W secie pierwszym Hebda traci dwa gemy decydujące przy stanie 4:4.

W secie drugim Hebda zdobywa potrzebnego mu do zwycięstwa gema serwisowego Afrykańczyka przy stanie 3:2 i kończy seta 6:4. W secie trzecim Hebda prowadził już 4:3 i oddaje trzy gemy zrzędu.



*HEBDA — WITTMAN — TŁOCZYŃSKI — TARŁOWSKI*
*W chwili prezentacji przed rozpoczęciem meczu z Płd. Afryką.*

Przerwy niema. Cierpi na tem bardziej Kirby, który traci precyzję piłek. To też gemy są łatwym łupem lwowianina, któremu nawet serwis doskonale wychodzi.

**Sobota.**

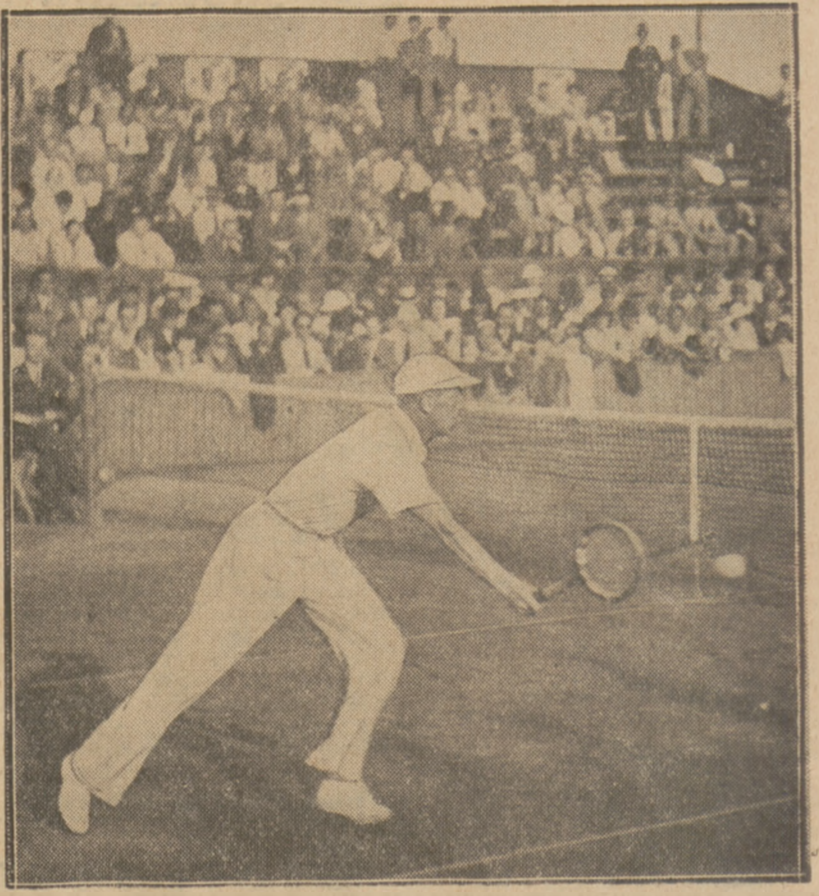
**TARŁOWSKI — KIRBY 6:4, 6:2.**

Tarłowski obiecał rano radcy Olchowiczowi, że wygra z Kirbym i dotrzymał słowa. Zwycięstwo, cyfrowo wyraźne, nie przyszoł łatwo. Tem zaszczytniejsze jest ono dla Polaka, że potrafił się na nie zdobyć mimo swych błędów taktycznych, mimo przyjmowania pojedynku po stronie dla siebie niewygodnej — lewej, która u leworękiego Kirby'ego była prawą. Gdy w secie drugim wreszcie Tarłowski doprowadził do głosu swój forhand, sprawa była przesadzona. Doszlo do tego parę precyzyjnych minięć przy siatce, co zniechęciło Kirby'ego do wycieczek naprzód, parę nieudanych smeczów Afrykańczyka i trochę nerwów, spowodów nieistotnych. Tym razem bowiem sędziowie krzywdzili raczej Polaka.

Tarłowski grał znacznie lepiej niż w piątek, dbał o długość piłki, był staranny zwłaszcza przy bekhendzie, grał jak na swe możliwości i technikę obecną nienagannie. Kirby tylko chwilami pokazywał, czemu zawdzięcza tak wysokie mniemanie o nim „papieża tennisu" Wallis Myersa. Świetne crossy najczęściej bowiem kończyły się za linjami autowemi.

W pierwszym secie Tarłowski zaczyna walczyć dopiero przy stanie 3:0 dla Kirby'ego i wyrównuje dzięki starannej, mrówczej pracy; natychmiastowa reakcja to suchy gem Kirby'ego — potem dwa double faulty świadczą, ile kosztowało go to wyrównanie. Ale czy można mieć pretensję do Tarłowskiego, skoro wygrywa następne trzy gemy, decydujące o zdobyciu seta.

W secie drugim mimo staranności Kirby'ego, prowadzi Polak 2:0. Bądźmy szczerzy: szczęście jest po jego stronie. Przy stanie 3:1 sędzia krzywdzi Tarłowskiego, ale walczy on ze zdwojoną energją i prowadzi 4:1. Dwa zakrótkie loby — dwa smecze Afrykańczyka i jest 4:2. Za chwilę półvolej Kirby'ego idzie w siatkę, co do reszty go deprymuje. Ostatni gem jest suchy. Kirby pakuje ostatni return w siatkę.



*FARQUHARSON PRZY SIATCE*
*łapie return Hebdy po serwisie.*

**KIRBY, FARQUHARSON — TŁOCZYŃSKI, HEBDA 6:3, 6:2, 6:2.**

Gra podwójna była parodją tenisu. Zawód zrobiły obie pary, z tą różnicą, że Afrykańczycy nie potrzebowali się wysilać, punkty dawały im bowiem błędy Polaków. To też mimo że Kirby sknocił bardzo wiele piłek, wynik ostateczny był bezlitosny dla Polski.

Ładne były tylko gemy początkowe, potem wymiana piłek była niezwykle krótka: kończyły ją proste błędy z pierwszego, najwyżej drugiego odbicia. Cały mecz trwał tylko 40 minut. Jedynym tenisistą bez grzechów był Farquharson, ale i on nie potrzebował się wysilać.

U Polaków najbardziej przykre były nie błędy, tylko ciągłe nieporozumienia.

Afrykańczycy prowadzą 1:0, potem Polacy demonstrują dwa wspaniałe minięcia korytarzem, wyrównują i prowadzą dzięki czterem pierwszym serwisom Hebdy, których Afrykańczycy nie umieją odbić. Hebda nie ma jednak później szczęścia, piłki jego muskają linje autowe po zewnętrznej stronie i jest 2:2.

Znów prowadzimy 3:2, potem serwisem swym — na sucho — wyrównuje Farquharson. Na tem kończy się tenis w tym meczu, teraz następuje licytacja najprostszych błędów.

Przejmująca statystyka pozostałych 15 gemów Afrykańczyków i 4 Polaków brzmi następująco: Tłoczyński 31 błędów i 12 zdobytych piłek. Hebda 29:9, Kirby 7:11. Farquharson popełnia 7 prostych błędów, ale on to wykorzystał nieubłaganie wszystkie błędy Polaków.

Nie liczymy nadto Polakom błędów po świetnych zagraniach Afryki. Rubryka minusów — to rubryka samobójczych przewin w stosunku do gry tenisowej.

**BERTRAM — WITTMANN 7:5.**

W przerwie między singlem a doublem rozegrano seta pokazowego Wittmann — Bertram, wygranego przez Afrykańczyka w stosunku 7:5.

Gra stała na dobrym poziomie; Bertram zademonstrował grę szematyczną, ale o dużej klasie: piłka była długa, siatka dobra, smecz nienaganny.— Zagrania wysokiej klasy przeplatały jednak liczne błędy, liczniejsze może, niż u jego rodaków.

Wittmann pod koniec uległ tempu Afrykańczyka, ale chwilami miał wyraźną przewagę, pokazując parę szybkich, świetnie plasowanych piłek, doskonałych minięć przy siatce i niezłych smeczów.

Bertram prowadził 2:0, potem Wittmann 4:2 i 5:3. Cztery ostatnie gemy wygrywa łatwo Bertram.

(Rot.)

Idźcie śladami mistrzów, używajcie najlepszych rakiet i piłek tennisowych światowej marki

SLAZENGERS

# Zespół młodych talentów

## przysyła Budapeszt na mecz z Ligą polską

**Budapeszt, 6 czerwca 1935**

Kapitan Węgierskiego Zw. P. N., dr. Dietz, zestawił dzisiaj reprezentację, która bronić będzie barw Węgier 16 b. m. w Warszawie, 18 b. m. w Katowicach, a 23 b. m. w Monachjum w walce z Południowemi Niemcami. Kapitan WZPN wyznaczył 14 graczy.

**Bramka: Vágy (Kispest).**

**Obrona: Vago (Bocskay), Miklosi (Somogy), Törös (Phöbus).**

**Pomoc: Havas (Kispest), Saros (Phöbus), Somlay (Kispest), Palotás (Bocskay).**

**Atak: Rökk (Budai), Sztancsik (Budai), Solty (Phöbus), Lyka (Budai), Serény (Kispest), Markos (Bocskay).**

Drużyna węgierska składa się z młodych talentów (żaden z graczy nie przekroczył 25-ciu lat), reprezentuje ona dobrą klasę, mimo, że brak w niej piłkarzy czterech czołowych drużyn: Ujpestu, F. T. C., Hungarii i Szegedu, które 16 b. m. biorą udział w rozgrywkach o puhar Środkowej Europy.

W składzie widzimy zresztą kilku graczy reprezentacyjnych jak Vago, Rökk, Serenyi i Markos. Intencją Związku było, wobec bardzo nierównej formy czołowej reprezentacji, szukać graczy, którzyby mogli w przyszłym sezonie zastąpić z powodzeniem niektórych starzejących się repów.

Wedle ogólnej opinji jedenastka wystawiona przeciw polskiej Lidze nie ustępuje pod względem bitności i umiejętności technicznej narodowej reprezentacji Węgier i dobór graczy uważać należy za b. szczęśliwy. W każdym razie piłkarze polscy znajdą się przed ciężkiem zadaniem, gdyż wspomniany powyżej zespół węgierski może się poszczycić w bież. sezonie pięknymi sukcesami, jak zwycięstwo nad Południ. Niemcami w Budapeszcie w stosunku 5:0.

Bramkarz Vagy jest na Węgrzech trzecim skolei w swoim fachu. W obronie wybija się na pierwszy plan Vago z Bocskayu, od szeregu lat reprezentant Węgier, gracz, na którym można w każdym wypadku polegać. Miklosi (dla którego wielkie zainteresowanie wykazuje Hungaria) i Törös są piłkarzami dobrej klasy o poważnych walorach technicznych.

Pomoc — to najlepsza część drużyny. Palotas jest stałym członkiem reprezentacji, Havas uchodzi dziś za najlepszego pomocnika Węgier, Saros (dawniej Ujpest) i Somlay są bezsprzecznie graczami pierwszej klasy.

Środkowy napastnik Solti, gracz o wybitnej technice i dobrej grze głową, ma obok siebie daleko zaawansowanych technicznie Lykę i Sztancsika. Na pozycje skrzydłowych wyznaczył dr. Dietz trzech graczy. Harkos, popularny zawodnik Bocskayu, debjutuje po dłuższej przerwie. Serenyi jest obok Titkosa najlepszym lewoskrzydłowym swego kraju. Obu cechuje szybkość i precyzja w oddawaniu piłek. Rökk gra w Budai na prawem skrzydle. Jego występ w ub. roku przeciw Anglji był rewelacją. Jest on pozatem bratem słynnej gwiazdy kinowej UFA Mariki Rökk. Obok szybkości i techniki dysponuje on też ostrym, niebezpiecznym strzałem.

Drużyna węgierska odbędzie jeszcze 13 b. m. wspólny trening poczem nastąpi wyjazd do Polski. Kierowników ekspedycji do tej chwili nie wyznaczono.

**Jan Bence.**

Tyle nasz korespondent budapeszteński. Relację jego polecamy uwadze kapitana sportowego Ligi P. Z. P. N. Dzisiaj ma on jeszcze możność scementowania drużyny, któraby przynajmniej bez blamażu stawić mogła czoło dobremu zespołowi Węgier.

Do Lipska pojechać musi bezwzględnie najsilniejsza reprezentacja, nie znaczy to jednak, by mecz warszawski można było całkowicie zlekceważyć i team zestawiać pod kątem możliwie wielkiej rentowności zawodów, do czego ma się rzekomo przyczynić powołanie graczy klubów popularnych na terenie stolicy.

Z chwilą, gdy zdecydowano się przyjąć propozycję Węgrów, mając zakontraktowany uprzednio mecz z Saksonją, należało zgóry liczyć się z ewent. ryzykiem finansowem. Zresztą mamy poważne wątpliwości, czy udział w reprezentacji warszawskiej aż czterech graczy, wywodzących się z drużyn, jakie mieliśmy możność oglądać w pierwszy dzień Świąt w tragicznej walce na stadjonie W. P., będzie doprawdy aż tak silnym wabikiem, gwarantującym ową upragnioną dochodowość imprezy!

Spodziewamy się zatem, że kapitan Ligi, niechcąc narażać lekkomyślnie na szwank prestiżu swej organizacji, zrewiduje decyzję i przegrupuje drużynę przeciw Węgrom, mając na oku wyłącznie przesłanki sportowe i autorytet piłkarstwa polskiego.

*

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, kapitan związkowy Ligi, inż. Przeworski postanowił wyznaczyć na mecz przeciwko Węgrom 16 b. m. w Warszawie dodatkowo gracza krakowskiej Garbarni, Haliszkę, który zajmie przypuszczalnie miejsce Seichtera. Sprawa udziału Martyny zadecyduje się na wtorkowem posiedzeniu zarządu PZPN. O ile Martyna nie będzie mógł grać, wtedy wstawiony zostanie na jego miejsce Joksz (Garbarnia).

*

**Prezes francuskiej Ligi piłkarskiej p. Jooris** przyjeżdża do Warszawy na jednodniowy pobyt w dniu 18 b. m. W związku z tem Zarząd Ligi będzie podejmował go śniadaniem, na które zaproszony będzie również płk. Glabisz i na którem omawiana będzie sprawa meczu liga francuska — liga polska.

*Garbarnia dziękuje* wszystkim sportowcom, którzy wzięli udział w pogrzebie nieodżałowanej pamięci wiceprezesa klubu bł. p. inżyniera Ignacego Rosestocka. Prezydjum K. S. Garbarnia składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".



*PO RZUCIE Z ROGU*
*bramkarz z Berlina stara się wyjaśnić sytuację.*

Toffi de Luxe
WEDLA
prawdziwie luksusowy cukierek na śmietance



*LEKKOATLETYCZNE MISTRZYNIE ŁODZI*
*Plucińska (K. E.), Janowska (Sokół), Słomczewska (Wima), Glażewska (IKS) i Sukiennicka (Zjedn.) zdobyły każda dla swego klubu po kilka zwycięstw.*

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI